1925 r. MARZEC № 10—11.

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

JUGOSŁAWJA.

TREŚĆ NUMERU:

Cena 2 zł.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZELNY: **A. B. Dostal.**

KULTURA SŁOWIAŃSKA

DWUTYGODNIK
POŚWIĘCONY SZERZENIU WIADOMOŚCI O ŻYCIU NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

Rok I **Warszawa, dn. 20 marca 1925 r.** **№ 10—11**

VLADIMIR NIKOLIĆ.

AKADEMICKIE ŚPIEWACZE TOWARZYSTWO „OBILIĆ".

(Z okazji jubileuszu 40-lecia i artystycznej podróży po Polsce).

„Hej, szto Srbin joszte živi
Kraj svih zala,
Pesma ga je održala
Njo jzi hvala".
(Jovan Jovanović-Zmaj)

Który z Polaków zna dobrze historję i tragiczne przejście swych braci słowiańskich z południa, Serbów, napewno zgodzi się z powyższą sentencją ukochanego serbskiego barda J. J. Zmaja.

Zaiste, pieśń w walce o utrzymanie ducha narodowego i wyzwolenie Serbów a później Serbów, Chorwatów i Słoweńców, odegrała wybitną rolę. Prosty, lecz wzniosły był cel pieśni: podtrzymać ducha narodowego i dodać siły do wytrwania tym, którzy wyczerpani ciężką niewolą upadali — krzepić, podsycać, pobudzać i rozpalać tych, co wzmocnieni nią na duchu, podtrzymywali tradycję waleczności i bohaterstwa przodków, która miała w przyszłości oswobodzić Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Bezwątpienia tworzono i śpiewano pieśni od czasów najdawniejszych i w czasach Nemanićów, t. j. w okresie największej potęgi państwa serbskiego, za Stefana Nemanji i za cara Duszana Silnego.

Lecz od strasznego dnia klęski na Kosowem Polu, jak mówi pieśń narodowa:

„Od onego dana czemernoga
Kad je srbsko propanulo carstwo".
(Od tego dnia goryczy pełnego
Dnia upadku dla carstwa serbskiego) —

pieśń narodowa stała się żywą historją, wyrażając całą głębię mąk i bólów pięćsetletniej niewoli naszego narodu.

W XIX w. zebrał sporą część pieśni narodowych Vuk Stefanović Karadzić i wydał je pod tytułem: „Zbiór narodowych serbskich pieśni". Jemu to naród serbski zawdzięcza zachowanie tego bogactwa, on zaś „guslarom" a gęślarze, jak sam w pieśniach przyznaje, „guslom":

„Gusle moje od javora suva
Szto nam ime u narodu czuva".
(Gęśle moje z jaworu suchego
Chronią imię narodu serbskiego).

I tak nawet pięćsetletnia ciężka niewola nie zdołała zatrzeć we wspomnieniach gęśli i gęślarza „sławnego imienia serbskiego", u podeptanej, zgniecionej „raji" (nazwa ubliżająca, nadana Serbom przez Turków), która skupiona koło guślarza słuchała i wchłaniała każde jego „żywe słowo", a on przy dźwiękach gęśli:

„Pevao im srpsku slavu
I srpske junake.
Pevao im ljute bitke
Muke svakojake"!
(Śpiewał im o serbskiej sławie,
O serbskich junakach...
Śpiewał im o lutych bojach
I o męki znakach..).

Wraz z niemi tęsknił i cierpiał, koił ból, rozbudzał nadzieję bliskiej, jasnej przyszłości, hartował, wychowywał ich, upajał ich wspomnieniami, które przechodziły tradycją z pokolenia na pokolenie. A kiedy i jego ogarniało zwątpienie, do gęśli się zwracał po otuchę i moc takiemi słowami:

„Gusle moje o vamo te malo
Amo i ti tamano gudalo
Da prevuczem da malo zagudim,
Da mi srcu odlane u grudim".
(Przybywajcie moje gęśle drogie
A ze sobą cieniuchny smyk weźcie,
Bym przebudził nim was i pogwarzył,
Bym w mych piersiach sercu swemu ulżył).

A wtedy, wzmocniwszy ducha swego pieśnią braci, podsycając w nich nienawiść do wroga i budząc odwagę słowami:

„Oj, Srbine, srce srce moga
Ti se ne boj duszmanina svoga".
(Oj ty, Serbie, serce serca mego,
Ty się nie bój gnębiciela swego...).

Ale same słowa pieśni nie mogły na razie oswobodzić „raji", która była rozbita i bezbronna. A sam gęślarz tylko tęskno nucił:

„Nemam kopja, nemam topuzine,
Da te bijem crni duszmanine".
(Nie mam kopji, nie mam maczugi,
Czemże naród swego wroga zgubi?)

Aż dopóki bohaterski pradziad naszego króla, Djordje Petrović, zwany przez Turków „Kara Djordje“ (Czarny Jerzy) nie wynalazł historycznego działa z pnia wiśniowego, którym to działem Serb bronił się jako-tako, póki Europa nie wytrzeźwiała...

Odbiegłem, coprawda, od tematu, zapowiedzianego w tytule, ale uważałem za konieczne poświęcić tych parę słów pieśni narodowej i jej wielkiemu znaczeniu w dziejach naszych, aby nawiązać do współczesnych „gęślarzy“, którymi są towarzystwa śpiewackie.

Nasz naród znany jest na całym świecie z posiadania wielkiego bogactwa narodowej pieśni, w której główną rolę grają pierwiastki poetycko-ludowe, natomiast pieśni zawierają skarby niezmierzone pięknych i dźwięcznych melodyj, których należyte wyzyskanie mogłoby jugosłowiańskiej twórczości muzycznej dać znaczenie wszechświatowe.

Wśród bardzo licznych śpiewaczych stowarzyszeń, które podjęły się szlachetnej roli piastowania i rozpowszechniania pieśni w duchu narodowym—na pierwsze miejsce wysuwa się Akademickie Śpiewacze Towarzystwo „Obilić“.

Dziś, gdy urzeczywistniony już tyluwiekowy sen—narodowe zjednoczenie — nad którym z takim oddaniem się i zapałem „Obilić“ pracował, dziś, gdy minęło czterdzieści lat, odkąd rozpoczął owocną swą pracę w ówczesnej „Wielkiej Szkole“ Beogradzkiej — zrozumiałem jest zwrócenie uwagi na jego działalność, tembardziej, że wieloletnia rozległa praca, któregokolwiek towarzystwa naszego kraju, przedstawia dla życia kulturalnego narodu tak wielki dobytek.

Było to w miesiącu lutym 1884 r. gdy wsród kilku studentów w ówczesnej Wielkiej Szkole powstała myśl, która znalazła oddźwięk wśród całej młodzieży akademickiej, myśl założenia Akademickiego Tow. Śpiewaczego. Przekonani w bezsporną korzyść swych dążeń dnia 6 lutego studenci wystosowali odpowiedni akt do swego Rektora, w którym między innemi znajdują się słowa:

„Pielęgnowanie szlachetnych i pięknych uczuć, zbliżenie się nie w celach materjalnych lecz bohaterskich i wzniosłych, łączność, którą jedynie pociągnąć może piękno sztuki—oto co nam potrzebne dla harmonijnego rozwoju naszego społeczeństwa i narodu“.

Ówczesny Rektor Dimitrije Nèšić zgodził się na założenie Akademickiego Śpiewaczego Towarzystwa i od tej chwili rozpoczyna się poważna praca.

W 1884 roku, 16 lutego, na pierwszem walnem zebraniu został przyjęty statut, który w następujący sposób określa cel towarzystwa: X) „...dążyć będziemy do muzykalnego rozwoju naszych członków, do uzupełnienia ogólnego ich wykształcenia, pielęgnować będziemy wokalną muzykę w duchu narodowym, aby tem przyczynić się do rozpowszechnienia muzycznej wiedzy wśród społeczeństwa“.

W 1887 roku Towarzystwo przyjmuje nazwę „Obilić“ od imienia legendarnego bohatera narodowych piśni, Wojewody Miłoša Obilića, który to w roku 1389 na Kosowym Polu zabił sułtana tureckiego Murata, a o którego głosie przetrwały podania:

„Lepsze grlo u Milosza Carskog
Jeste lepsze neg' szto je u vile“.
(Najpiękniejszy głos ma Miłosz carski,
Milszy nawet od leśnej rusałki).

Wiersz powyższy wyhaftowany jest na sztandarze Towarzystwa. Ważniejsze momenty w historji Towarzystwa „Obilić“ są:

W styczniu 1887 r. stworzono sekcję muzyczną, która w cztery lata później wyodrębniła się w „Akademickie Towarzystwo Muzyczne“.

Pierwszy własny koncert Towarzystwo urządziło w r. 1887, pierwszą wycieczkę artystyczną do Niszu w r. 1888. W roku 1889 uczestniczyło Towarzystwo w jubileuszu 25-letniej pracy kompozytora Davorina Jenko, zorganizowało drugą wycieczkę do Kragujewca oraz z okazji 500-lecia bitwy na Kosowem Polu udało się do Kruszewca (stolicy cara Łazarza), gdzie złożyło wieniec ku uczczeniu serbskich junaków oraz poświęciło sztandar, ofiarowany mu przez ówczesnego króla Aleksandra I Obrenowicza.

W latach 1880 — 1897 urządziło Towarzystwo cały szereg patrjotycznych artystycznych wieczorów przy licznym współudziale akademickiej młodzieży, gdzie prócz pieśni śpiewano utwory odpowiadające duchowi chwili.

Ówczesna Skupszczyna, oceniając państwowotwórcze znaczenie pracy „Obilicza“, wstawiła w budżet osobną pozycję na finansowe poparcie jego kulturalnej pracy. Wydano wtedy pismo muzyczne „Gęśla“ oraz książkę „Narody i państwa bałkańskie“ w serbskim i francuskim języku.

W latach tych rozwijał się w Beogradzie ruch w kierunku zjednoczenia narodów bałkańskich. Wyrazem tego był zjazd „Obilicza“ z młodzieżą rumuńską w Turn Severinie i objazd szeregu miast serbskich i rumuńskich.

Dopiero w roku 1893 „Obilić“ przetworzył się w chór mieszany, przyjmując do swego grona szereg studentek Wielkiej Szkoły (Uniwersytetu).

W roku 1896 brał „Obilić“ oficjalny udział w pogrzebie narodowego działacza i literata Ljuby Nenadowicza.

Po pewnym zastoju wywołanym niepewnemi stosunkami politycznemi (rok 1903) wznawia „Obilić“ działalność swoją występami w Sofji i Zagrzebiu, śpiewając wszędzie pieśni serbskie, chorwackie i słoweńskie. Udaje się również do Banjaluki w Bośni, wywołując tem specjalną uwagę austryjackiej policji. Wszędzie bowiem za sztandarem „Obilicza“ postępowało tchnienie Wolności i Zjednoczenia. Przyjmuje u siebie chóry akademickie „Mladost“ i „Balkan“ z Zagrzebia i „Zorzę“ z Wiednia, wykorzystując każdy moment dla manifestacji idei jugosłowiańskiej.

W roku 1905 bierze udział w uroczystej przemianie Wielkiej Szkoły na Uniwersytet Beogradzki. Dwa lata później wybiera się do ówczesnej Turcji, do Skoplje i Salonik, co dało powód Grekom salonickim do serdecznych manifestacji na rzecz Serbów. Podróż ta stanowiła zapowiedź zbliżającego się dnia oswobodzenia.

Mimo wielkich trudności, stawianych przez władze austrjackie, udało się „Obiliczowi“ śpiewać w Sarajewie i Mostarze.

Przełomowym momentem w historji chóru był tryumfalny objazd Piotrogrodu, Moskwy, Wilna, Warszawy, Kijowa i Odessy odbyty w r. 1912. Podkreślamy, że już wtedy „Obilić“ gościł po raz pierwszy na polskiej ziemi.

W pierwszej wojnie bałkańskiej wszyscy członkowie „Obilicza“ stanęli do szeregów na dźwięk trąb-

ki wojennej, zawieszając działalność chóru i walcząc ze znanem dziś na całym świecie męstwem dla wyzwolenia z janczarskich łańcuchów starego dziedzictwa cara Duszana...

Po skończonej wojnie zbiera się znów „Obilić“ ale już przerzedzony... Stary jego sztandar okryty kirem świadczył, że większość jego członków przykładem swym stwierdziła słowa poety:

„Sladko je mreti al u ljutom boju
Za slobodu, za inne i narodnost swoju“.

Leczy swe rany, a równocześnie śpiewa, świadom wzniosłego swego zadania, że to, co orężem odzyskano, pieśnią musi być związane z Macierzą.

Zaledwie wziął się do swej twórczej pracy, gdy wicher rozmiótł i rozrzucił młodych budowniczych. Straszna światowa wojna rozpoczęła swój taniec śmierci nad Serbją.

W jesieni nieszczęśliwego 1915 roku Obiliczewcy poszli przez Albanję na Golgotę, rozbici i rozrzuceni, aby dopiero później w Salonikach skupić się w nowe falangi dla walki o oswobodzenie zgnębionej Ojczyzny. Z końcem 1917 roku część młodszych wysłano z frontu na Zachód dla podjęcia przerwanych studjów. Niezwłocznie gromadzą się w Rzymie i—o ile na to pozwalały okoliczności— rozpoczynają swą misję na wygnaniu, prowadząc narodową propagandę w środowisku nie zawsze przyjacielsko dla nich usposobionem.

I sztandar „Obilicza” zmienne przechodził koleje, które wyniosły go do godności narodowej, świętej pamiątki. Przeniesiony tuż po wybuchu wojny do Niszu i ukryty przed okiem nieprzyjaciół, wydobyty został na światło dzienne przez wojewodę Kostę Pecińca, który znieść nie mogąc niewysłowionego gnębienia ludności przez armję wroga, wzniecił z nim w ręku powstanie przeciw okupantom.

Nie pomogło bezprzykładne męstwo kilku tysięcy straceńców, powstanie zduszono we krwi, a sztandar zakopany lecz później przypadkowo przez dziecko odkryty, odwieziono do Sofji. Stąd po skończeniu wojny wydobyła go i do Ojczyzny odesłała jedna z komisji wojskowych.

Skończyło się kilkoletnie, bezustanne mordowanie, które w następstwie przyniosło niestety i ogólny przewrót w zasadach społecznych. Nastąpił upadek ducha, dezorjentacja, ogarniająca wszystkie warstwy, i w tę depresję wpada i młodzież. Miast dawniejszych wojowników o wolność zjawiają się różne partje.

A dawniejszy Piemont naszej kultury, źródło światłości jugosłowiańskiej rasy, Beograd, zmienia się w jedno wielkie polityczne bojowisko.

Lecz na Uniwersytecie beogradzkim odradza się „Obilić”, rozwija swój zasłużony sztandar i pod nim skupia patrjotyczną młodzież, by nawiązała prace swe do chlubnej tradycji.

Nie trzeba już było głosić wolności, lecz mimo to wcale poważne zadania czekają młodzież. Po zjednoczeniu (1918) z ram małej lecz bohaterskiej Serbji w Wielką Jugosławję znaleźli się we wspólnym uścisku

„Slovenec, Srb, Hrwat
Za uviek brat i brat“

o czem dotychczas od kilku wieków marzył lud w pieśniach. Ale przedwojenne, długie stosunki zaborcze, jak również wpływ wroga nie pozwalały długo, by polityczne scalenie przyniosło również zjednoczenie duchowe.

I dlatego „Obilić” w roku 1923 przedsięwziął artystyczno-propagandową wycieczkę do Południowej Serbji, t. j. do tych krajów, które najbardziej zasługiwały na zwrócenie na nie uwagi i starań, i aby temu wymęczonemu i spłoszonemu narodowi rzucić nowe, powojenne fundamenty kultury. Objeżdżał sławne Kumanowo, Skoplje, Tetowo, Gostiwar, Kiczewo, Ochryd, Strugę, Resan, Bitol, Prilep, Vuczitrn, Uroszewac. Wracając stąd, udaje się do „Kajmakczalan”, aby się pokłonić cieniom wielkich bohaterów wolności i położyć wieniec na Ich mogile.

Członkowie jego wysoko podtrzymują swój sztandar i z pieśnią na ustach i serdecznem gorącem uczuciem braterstwa sieją w Wojewodzinie, Chorwacji, Słowenji, Slawonji i Dalmacji wielką prawdę, że: „Od Triglawa do Bitola i od Timoka do Adrjatyku (Jadrana) żyje jeden naród i włada jeden duch“.

Na Wielkanoc 1924 r. odwiedzają Obiliczewcy Negotin, Zajeczar, Knjaźewac, Vranje, Leskovac i Kragujevac.

28 grudnia 1924 r. obchodził „Obilić“ 40-letni jubileusz swej owocnej pracy przy licznym współudziale całego jugosłowiańskiego społeczeństwa. Jak to należy tak zasłużonej organizacji, w uroczystościach jej wzięli udział wszyscy przedstawiciele obcych państw w Beogradzie, przedstawiciele rządu S. H. S., profesorowie uniwersytetów, liczni senjorowie „Obilića“ wśród których znajdują się ludzie, zajmujący dziś pierwszorzędne w państwie stanowiska, oraz przedstawiciele i działacze wszystkich kulturalno-oświatowych organizacji.

„Obilić“ obecnie rozpoczyna nową pracę kulturalną. Udaje się na północ do Odrodzonej i Wielkiej Rzeczypospolitej, by wśród braci Polaków otworzyć swe szczere serce i pieśnią swą przemówić:

„Bracie Polaku, przynoszę Ci pozdrowienie z dalekiego Południa od Twych braci słowiańskich. Przybywam, by Cię odwiedzić na swobodnej i niepodległej ziemi, by wyrazić swą najgłębszą radość żyjacym bojownikom za Wolność Twej Dostojnej Ojczyzny i głowę swą z czcią pochylić przed cieniami poległych bohaterów. Przychodzę i proszę Cię w imieniu Twej braci, byś nas odwiedził w naszej zjednoczonej Jugosławji, gdzie wolny już swobodnie przycisnę Cię do tęskniącego serca“.

A w imieniu działaczy na polu zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego oświadczyć mogę, że najszczęśliwsi będziemy, gdy właśnie w bratnim związku stwierdzimy siłę i moc naszą. I niech nam wolno będzie pozdrowić was, pjonierów duchowego zjednoczenia jugosłowiańsko-polskiego słowami:

„U dobri czas, bracio Obiliczewci, dobro nam doszli!“

MILAN PRIBIĆEVIĆ.

NASZ IDEAŁ JUGOSŁAWJI.

Od początku gorączkowej pracy nad oswobodzeniem naszego narodu, w ostatnich dziesiątkach lat, nasza rewolucyjna demokracja błędnie była pojmowana przez wielu jako tylko ściśle narodowa. Była ona tylko o tyle narodowa, o ile wolność narodowa była warunkiem, pierwszym celem naszej pracy, bez którego nie można było iść dalej. Na podstawie osiągniętej wolności narodowej i zjednoczenia całego naszego terytorjum w jedno niezawisłe państwo jugosłowiańskie, mogła rozwinąć się dopiero i inna praca, a tą jest, by na wolnej ziemi jugosłowiańskiej postawić wzniosły gmach naszego kulturalnego i społecznego odrodzenia.

Byliśmy narodowcami, jesteśmy nimi i dzisiaj, albowiem przez zabezpieczenie, obronę i rozwój naszego narodowego indywidualizmu pragniemy wzbogacić ludzkość i kulturę wogóle. Ale zawsze w każdej chwili myśl nasza była zwrócona w kierunku naszego socjalnego odrodzenia. Nacjonalizm bez duchowego i materjalnego odrodzenia był dla nas mało wystarczającym. Nigdy nie byliśmy narodowcami szowinistycznymi, ubiegającymi się o zewnętrzną jedynie formę nacjonalizmu.

Pragnienie nasze wolności, żądza nasza i miłość by ją stworzyć nie oglądając się na ofiary, miały zawsze przed oczyma ciężkie położenie materjalne naszego narodu, jego pozostanie w tyle za postępem ogólnym oraz konieczność uwolnienia go od materjalnej biedy i dźwignięcia na wyżyny współczesnej kultury.

Wówczas kiedy powstaliśmy, by burzyć obce cesarstwa, a budować swoje, nie mieliśmy przed oczyma Duszana i Tomisława, korony ich i starej sławy naszej przeszłości, ani pragnienia, by je odnowić. To było samo przez się dekoratywną tylko częścią naszej pracy ze względu na tradycje narodowe. Głębokie i silne uczucie, które sprawiło, iż znaleźliśmy się z orężem w ręku, tkwiło w tem, że nasze narodowe życie jęczało także pod jarzmem niewoli materjalnej. Widzieliśmy wieśniaka-brata naszego, w wielu miejscach bez łóżka, analfabetę, schorowanego, matkę naszą-wieśniaczkę, jak ciężarna okopuje od rana do wieczora twardy łan kukurydzy, naszego urzędnika i mieszczanina jak żyje w biedzie i ciągłej walce o wykarmienie dzieci. Widzieliśmy wsie nieuporządkowane, miasta w rozwoju opóźnione, pola, lasy i rzeki słabo lub też wcale nieeksploatowane. Na morzu żyliśmy bez handlu. Niezmierzone bogactwa naszych pięknych ziem jugosłowiańskich leżały dzikie i puste, nie mogąc na swojem łonie wyżywić biednego narodu. Krew burzyła się w nas z tego powodu. W czasie, kiedy wielkie narody miały światło elektryczne w oborach, w stajniach, w wielu miastach naszych oświetlały prastare lampki oliwne pokoje, gdzie pracowali ludzie. Chcieliśmy być wolnymi Serbami, Chorwatami, Słoweńcami, u siebie, ze swoją władzą narodową. Chcieliśmy, by nasze sztandary narodowe zatrzepotały nad jugosłowiańskiemi domami, ale chcieliśmy i to także, by do nich weszła kultura, oświata, bogactwo, by na wszystkich ziemiach naszych zakwitł płodny i bogaty żywot dla wszystkich warstw.

Nasz ideał Jugosławji nigdy nie był wyłącznie narodowy, jest on i kulturalnym i socjalnym w najszerszem słowa tego znaczeniu. Nasza Jugosławja nie jest jeszcze gotową. Ona jest dopiero w trakcie stwarzania.

Istnieją już podwaliny, na których dopiero trzeba będzie podźwignąć wielki gmach nowożytnej kulturalnej i socjalnej Jugosławji. Postępowe włościaństwo z czystemi wygodnemi domostwami i siołami, dobrem pożywieniem i wielkim procentem piśmiennych; uregulowane kwestje wszystkich kategorji robotników, nowoczesne i zdrowe miasta, silnie rozwinięta sieć kolejowa, wielki handel oraz przemysł, na morzu wielkie statki i okręty, płynące do wszystkich części świata, jugosłowiańska kobieta podniesiona na wyżyny nowożytnych praw, wysoko rozwinięta oświata narodowa, kultura, dobrobyt i zaspokojenie wszystkich potrzeb każdego naszego obywatela, oto nasz główny cel.

Naszym ideałem Jugosławji jest państwo, które wyłoniwszy się z krwi przelanej w ostatniej wojnie światowej, dorównywałoby wolnym, kulturalnym narodom.

Naszym ideałem jest Jugosławja jako jeden z filarów kamiennych nowego świata, który po tylu mękach wojny tworzy się dla nowych wartości kulturalnych.

PROF. ANTE DOBRONIĆ.

JUGOSŁOWIANIE I OGÓLNA KULTURA MUZYCZNA.

Północo-wschodnia część półwyspu bałkańskiego, w której przeznaczenie połączyło losy wszystkich trzech plemion narodu jugosłowiańskiego, była oddawna areną koło której i na której walczyły ze sobą dwie dyametralnie przeciwne ideologje, a wynikiem tych walk na terytorjum dzisiejszej Jugosławji było rozbudzenie w mieszkańcach tych krajów dwóch elementarnych uczuć: głębokiej *miłości* ziemi ojczystej—Liryki i nadzwyczajnego *bohaterstwa* w walkach obronnych—Epiki. Te absolutne *elementarne*, liryczne i epiczne usposobienia narodu jugosłowiańskiego odzwierciadlają się we wszystkich jego produktach duszy, najsilniej jednak i najpiękniej występują na jaw w jego poezji ludowej i muzyce.

I właśnie dlatego, że jugosłowiańska muzyka ludowa powstała przedewszystkiem ze starcia się z sobą Wschodu z Zachodem, jest rzeczą naturalną, iż stosownie do indywidualności narodu przyswoiła ona sobie także wiele *obcych* elementów muzycznych. Na podstawie doświadczenia stwierdzić możemy, iż melodja pieśni ludowej w północno-zach. częściach Jugosławji strukturą swą—w głównych zarysach—związaną jest z zachodnią, europejską ideologją muzyczną. W tych krajach mianowicie spotykamy—obok małych naleciałości starocerkiewnych — jasną tonację *dur* i *moll*, jeżeli zaś chodzi o formę, występuje w nich pryncyp perjodyczny i pryncyp symetrji. W północno-wschodnich zaś i południowych krajach, jakoteż

w części środkowej Jugosławji (Bośnia i Hercegowina) obok bardzo wielu naleciałości starocerkiewnych odnośnie do tonacji występują na pierwszy plan egzotyczne (persko-arabskie) elementy, jeżeli zaś chodzi o formę, spotykamy tam zasady aperjodyczne i asymetrję. Z tego wynika, iż nasza muzyka ludowa łączy w sobie wszystkie zalety dzisiejszego europejskiego i azjatyckiego systemu muzycznego. We wszystkie te obce i w ciągu wieków przyjęte zewnętrzne elementy muzyczne, wlał nasz naród *swoją własną psychiczną treść*, głęboko odczute uczucie—*pasterską lirykę*, i wewnętrzną elementarną siłę—*górską dynamikę*. To połączenie różnorodnych i przeciwnych faktów powoduje, iż dzisiejszą jugosł. pieśń ludową ze względu na *bogactwo* i *różnorodność* muzycznego wyrazu—nie popadając bynajmniej w przesadę—śmiało możemy zaliczyć do rzędu *najbardziej interesujących* zjawisk muzycznych w światowej literaturze pieśni ludowych.

Inne plemiona słowiańskie na podstawie swojej relatywnie mniej interesującej muzyki ludowej, już dawno położyły silne fundamenta pod swoje artystyczno-narodowe szkoły muzyczne, *Smetana* u Czechów, *Moniuszko* u Polaków, *Lisjenko* u Ukraińców i *Glinka* u Rosjan, stworzyli każdy w swym narodzie, w duchu ludowej muzyki i w zgodzie z europejską artystyczną tradycją, silną podstawę dla narodowej kompozycji. Gdy w ten sposób wszystkie te plemiona słowiańskie w późniejszym rozwoju wydały pewną liczbę kompozytorów, którzy do ogólnej kultury muzycznej wnieśli jeden nowy element słowiański, południowi Słowianie, pomimo swego tak różnorodnego bogactwa muzyki ludowej, pozostali niepłodni nietylko dla ogólnej muzycznej cywilizacji, lecz także w granicach własnej ojczyzny do dnia dzisiejszego nie zdążyli stworzyć dość silnej i szerokiej podstawy dla własnej indywidualnej narodowej, muzyczno-artystycznej kultury. Jest to dziwnem i smutnem zarazem. Przyczyny tego negatywnego wyniku szukać należy w okoliczności, iż prawie wszystkie dotychczasowe nasze centra kulturalne rozwijały się zdala od ludu. Szczególnie zaś odnośnie do muzyki aż do niedawna nie było żadnego kontaktu między miastem jugosłowiańskiem a wsią. Ponieważ zaś nie posiadaliśmy własnej tak kosmopolitycznej jak i narodowej sztuki zadawalnialiśmy swe muzyczne potrzeby w naszych centrach kulturalnych przez wprowadzenie obcej kultury muzycznej.

Podczas gdy w naszych metropoljach Zagrzebiu i Lublanie pielęgnowano muzykę według recepty nieartystycznej (gdyż najczęściej rzeczy bezwartościowe przedostawały się do kraju) i nienarodowej, inne miasta dzisiejszej Jugosławji z powodu stosunków ekonomicznych, kulturalnych i politycznych, pozostawały w kompletnej ignorancji muzyki. Ignorancja ta była dla nas prawdziwem *szczęściem*, albowiem aż do dnia dzisiejszego zachowała się skutkiem tego w najszerszych warstwach narodu naszego niezepsuta muzyczna psychologja *nasza*, *nasza* narodowa muzyczna indywidualność.

Interesującą jest okoliczność, iż reakcja przeciw tej nieartystycznej i nienarodowej praktyce, następowała w naszych głównych centrach muzycznych zawsze w imię naszej *nacjonalnej* muzyki, i zawsze w imię — wsi. Nie potrzeba chyba podkreślać, iż reakcja ta jest owocem naszej siły twórczej. Kontynuowanie zaś tej walki o sztukę narodową świadczy, iż w usiłowaniu tem jest coś, co musi przyjść w końcu do wypowiedzenia się. I tak już znany Dubrowczanin *Jarnović* w swym *Koncercie chorwackim* świadomie użył taktu $^5/_4$, jako specjalnej oznaki naszej muzyki ludowej. O wiele naprzód postąpiono w tym względzie w sercu Chorwacji, w samym Zagrzebiu, za czasów *illyryzmu*, i później. Przedstawiciel muzyczny tej naszej polityczno i kulturalno-rewolucyjnej ideologji i założyciel naszej szkoły narodowej *Vatroslav Lisiński* mimo całego swego eklektyzmu dał nam piękną liczbę dzieł przesiąkniętych najszerszem uczuciem narodowem. W tym względzie wybija się na pierwszy plan *Chór Chorwatek* w operze „Porin", w którym przy pomocy najskromniejszych wokalnych i instrumentalnych środków, a zarazem naiwnie, lecz równocześnie nadzwyczaj wymowną melodyjnością prawie—że się tak wyrażę — realistycznie scharakteryzował ludowy wyraz muzyczny chorwackiej części narodu jugosłowiańskiego. Nie od rzeczy będzie podkreślić, iż *Lisiński* był *świadomym* zadania naszej narodowej sztuki muzycznej tak dalece, iż wprowadzić pragnął na ówczesnej zagrzebskiej szkole muzycznej, jako podstawowy punkt nauki kult *muzycznego jugosłowiaństwa*. Żałować należy, iż te idee Lisińskiego, z powodu politycznego absolutyzmu, nie przyjęły się w samym Zagrzebiu nawet. Nastał okres, owocny wynikami, lecz niemający charakteru narodowej pracy, *Ivana Zajca*.

Gdy w ten sposób nasze główne centrum muzyczne stało pod znakiem operetki wiedeńskiej i włoskiego barokku, stawia *Stevan Mokranjac* dziełem swoim „Rukovet", złożonym z samych ludowych arcydzieł melodji, w mniej muzycznie lecz zato narodowo silniej uświadomionym Beogradzie wielki pomnik absolutnego kultu naszej sztuki narodowej. Charakterystycznem jest, iż *Mokranjac* w swych utworach sięgnął, po ludowe bogactwo z różnych i najbardziej oddalonych krajów naszej dzisiejszej zjednoczonej ojczyzny, z jasnym celem, by objąć w nich całą Słowiańszczyznę południową. A przecież uwieńczona pomyślnym wynikiem praca jego wykazuje, iż jego duchowym nastrojom o wiele bliższemi były elementy wschodnie i południowo-wschodnie, niż elementy muzyczne innych krajów naszych. Podobnie jak *Lisiński* na ogół jest faktycznym reprezentantem muzycznym Chorwatów, jest *Mokranjac* przedstawicielem muzycznym Serbów. Znamienną jest rzeczą, iż Chorwat tu dopełniał się z muzykiem Serbem i zlewał w Jugosłowianina, za którym tęsknili — jak to już wpomnieliśmy— obaj.

Podczas gdy idea narodowej sztuki muzycznej powoli, lecz stale z żywiołową siłą torowała sobie drogę, wybuchła wojna światowa, która i nam przyniosła zjednoczenie narodowe. W czasie tego rozlewu krwi, kiedy mała Serbja dzielnie walczyła o wolność Słowian Południowych, po stosunkowo martwym sezonie muzycznym, rozwinęło się w spokojnym względnie Zagrzebiu nowe intensywne życie muzyczne. Wystąpiła plejada dotąd zupełnie nieznanych autorów, których krytyka i opinja publiczna powitała jako przedstawicieli definitywnie skrystalizowanego muzycznego Jugosłowiaństwa, wyrażonego w technice i formach współczesnej europejskiej ideologji muzycznej. Obecnie, kiedy od tego pierwszego entuzjazmu minął pewien okres czasu, możemy stworzyć sobie o nich cokolwiek objektywniejszy obraz. Widzimy więc obok dosyć wielkiej liczby kompozytorów internacjonalno-dyrygenckiego wyrazu, także i takich, którzy pod zewnętrznem i nieszczerem jugosłowiaństwem muzycznem, przynoszą utwory stylu czysto dyletanckiego.

Z zadowoleniem jednak zanotować musimy, iż ta najnowsza muzyczna generacja obdarzyła nas kilkoma utworami nawskroś narodowymi, o wielkich walorach artystycznych, z którymi bez obawy moglibyśmy wystąpić na którekolwiek europejskie podjum koncertowe. Do dzieł tych zaliczyć należy chóry: Hristić, „Opelo"; Manojlović, „Na mnogaja ljeta"; Plamenac, „Pjesna Kanaanskoga veselja"; Stolcer, „Medjumurske pučke popjevke"; Grgašić, „Srpske pučke popjevke"; Operman, „Boziczna suita" na fortepian i wreszcie Benić, „Sinfonijske plesove" i Stolcer, „Suita za orkestar". Bezwątpienia, iż wszystkie te dzieła (nie wspomniałem o swoich, pozostawiając sąd o nich innym), możemy już obecnie uważać za fundamentalne podstawy gmachu naszej *przyszłej* narodowej kultury muzycznej, przepojone zasadami narodowej ideologji muzyki europejskiej.

Jest faktem niezaprzeczonym, iż ideologję narodowej sztuki muzycznej niejedna walka jeszcze czeka w naszym własnym domu, ale nie ulega też najmniejszej wątpliwości, iż jugosłowiańska kultura muzyczna ze swojemi specyficznemi zaletami *rasowemi* zajmie w krótkim czasie obok produkcji reszty Słowian skromne lecz niemniej ważne miejsce także w ogólnej literaturze muzycznej. W tych wielkich ogólnych i szlachetnych światowych usiłowaniach, w których współczesna zachodnia i północnoeuropejska produkcja w ostatnim szczególnie czasie usiłuje egzotycznymi melodyjnymi elementami *sztucznie, nieszczerze i bez czucia* odmłodzić stuletnią ospałość i monotonję swego muzycznego systemu, będzie mogło Jugosłowiaństwo właśnie tę melodję dorzucić do ogólnej kultury, jako *bezpośredni* odbłysk *własnej* muzycznej indywidualności. Już sama zasada *niesymetrycznej architektury melodji*, którą nowoczesne usiłowania wszystkich europejskich prądów wystawiają jako reakcję przeciw tradycyjnemu *architektonicznemu formalizmowi*, będzie mogła wykwitnąć *bezpośrednio* z naszej ludowej muzyki jugosłowiańskiej. *Wyszukanej, drobnostkowej, nic nie mówiącej* melodyjności, którą ogromna większość współczesnych autorów usiłuje zasłonić swą pierwocinową niemoc twórczą, będzie mogła jugosłowiańska muzyczna produkcja przeciwstawić zupełnie nowy *szeroki, różnorodny i do pewnego stopnia subtelny wyraz* melodyjny. W tej obecnej atmosferze ogólnej psychicznej ospałości, zamarcia i dekadentyzmu, jaka ogarnęła nieledwie wszystkie współczesne produkcje muzyczne, my „naród z granitu" powołani jesteśmy, by wnieść świeży i ożywczy element *wewnętrznej dynamiki*, którą w historji muzyki do pewnego stopnia wyczuł jedynie Beethoven w czasie rozkwitu swej siły twórczej.

W tem to dorzucaniu wszystkich tych specyficznie jugosłowiańskich różnych zalet leży zadanie Jugosłowian w ogólnej kulturze muzycznej. Miejmy nadzieję, iż wielkie te zadania wypełni nasz młody naród wkrótce ku własnej chwale.

DR. VILIM FRANĆIĆ

O DRAMACIE IVONA VOJNOVIĆA.

Dramat chorwacki w drugiej połowie ub. stulecia pozostaje pod wpływem dramatu francuskiego z jego thése morale i peinture des moeurs, którego głównymi przedstawicielami byli Augier i Dumas a jeżeli chodzi o powodzenie w owych czasach także i Sardou, oraz dramatu rosyjskiego z jego djalogiem politycznym, i przyjmuje wszystkie cechy swych pierwowzorów: a więc z francuskiego efekty sceniczne, odkrycia tajemnic znanych wszystkim oprócz głównego bohatera, skandale z tego powodu wypływające, z lekkiem uwzględnieniem tendencji etycznej w sztuce, z głównym celem „zabawienia" publiczności, z rosyjskiego zaś polityczny djalog głównych bohaterów bez zwracania szczególniejszej uwagi na ich los jak również na akcję. Pierwszemu kierunkowi hołdował Julije Ronauer (1859—1912) w swych sztukach: „Maja", „Olynta", „Syrena" i „Nasi ludzie", w których widoczny jest wpływ Sardoua, dalej M. Derenćin (1863 — 1908) w „Trzech małżeństwach", „Żonie ślepca", „Primadonnie" i. in. a wreszcie Vl. Mażuranić (1845, syn Ivana, autora eposu „Śmierć Smail-Agi Czengića") w „Hrabiu Iwanie" i „Anarchistach". Kierunek drugi zaś obrał Derenćin w „Iwanie i Jowanie", „Zaręczynach Chorwacji" i in. Żaden jednak z tych autorów nie zdołał pozyskać trwałego powodzenia, gdyż nie wytrzymywali porównania z pierwowzorami. W latach 70 — 90 ub. w. repertuar teatralny wypełniali Ivan Vončina, Julije Szenoa Josip Kozarac, Gjure Ester, St. Tkalac i St. Miletić.

Stefan Miletić (1868 — 1908), wielki mecenas sztuki chorwackiej, rozpoczyna nową erę w dramacie chorwackim przez reformę teatru zagrzebskiego i podniesienie go do poziomu teatrów zachodu. Reformy jego dotyczyły tak repertuaru i wykształcenia aktorskiego jak i inwentarza, techniki sceny oraz stylu literackiego i artystycznego. Wprowadził on na scenę zagrzebską Ibsena, modernistyczny dramat francuski (Rostanda, Hervieuxa, Donnay'a), naturalizm niemiecki (Hauptmanna i Sudermanna), naturalistów rosyjskich (Czechowa i Tołstoja) zyskując przez to niespożyte zasługi dla rozwoju sztuki dramatycznej w Jugosławji.

Wpływ tych reform Miletiča uwidocznił się na dzisiejszem pokoleniu jugosłowiańskich pisarzy dramatycznych. którzy stworzyli dwa typy nowoczesnego dramatu: naturalistyczno-socjalno-analityczny, reprezentowany przez Ibsena i Hauptmana w literaturze światowej, i typ symboliczno-poetyczno-liryczny reprezentowany przez Rostanda i Maeterlincka. Gdy poprzedni okres literatury pozostawał wyłącznie pod znakiem powieści, poezji środowiska i scenerji obecny okres — pokolenia młodych — wyemancypował się z epicznej poezji realizmu i naturalizmu a wprowadził poezję duszy i wzniósł wysoko sztandar sztuki liryczno-dramatycznej. Na przejściu między tymi kierunkami stoi *Ivo Vojnović* i dlatego nie można powiedzieć, by był on dramaturgiem *kat, egzochen*.

Jeżeli w ostatnich czasach wiele się pisze a jeszcze więcej mówi o „teatrze" Jewreimowa, Pirandella, jeżeli się podkreśla specyficzny charakter stylizacji „Sinaja ptica" i mianuje się ich „twórcami" „nowego" teatru, możnaby śmiało twierdzić, że również *Ivo Vojnović* jest twórcą specjalnego typu teatru, dla pewnych cech specyficznych jego dramatu, gdzieindziej niespotykanych. Z wysunięciem jednak podobnego twierdzenia wstrzymuję się, gdyż uważam, iż teatr jest je-

den i tylko ten — przyłączając słowa Miletića — „który jest chramem prawdy, czystej, oczywistej prawdy, nigdy zaś panoramą codziennego życia", („O verizmu u kazališnoj umjetnosti"), poszczególni zaś twórcy mogą być jedynie kapłanami w tym jedynym *Chramie prawdy*.

Vojnović jest par excellence symbolistą ze swemi usiłowaniami zbadania wewnętrznych procesów duszy szukający w nich symbolicznego, znaczenia, idei, oraz myśli, jakie posiada świat realny dla nas, jako parawan myśli naszych. Kiedy Vojnović mówi, należy patrzeć nietylko na bohaterów lecz przedewszystkiem na wszystko, co go otacza. Analiza środowiska jego dramatów, (zaczerpniętego po największej cześci z historji i życia jugosłowiańskiego), jest najbardziej charakterystyczną ich cechą. Środowisko, w którem obracają się „Ksanta" „Trylogja", „Matka Jugowiczów" i „Pani ze słonecznikiem", pełne są tysiąca wspomnień z dawnych szczęśliwych czasów, pełne kulturalnej przeszłości. Stąd szerokie podmalowanie *scenerji*, która z czasem przestanie być techniczną wskazówką dla reżysera, a stanie się *głównym tłómaczem* charakterów i akcji. W „Trylogji" przemawia barokowe urządzenie salonu, powietrze przesiąknięte tragizmem, który wieje ze ścian i murów. W „Matce Jugowiczów" mówią gwiazdy, sobótki, tarasa zamku, kłosy na Kosowem polu, wreszcie ręka Damjana. W „Pani ze słonecznikiem" weneckie laguny, „gdy świecą odblaski owych wód, owych marmurów, owych nocy, co jeszcze drżą nieukojoną męką miłosną, która od Petrarki i Tassa aż do Musseta i Wagnera echem przechodzi przez ciche tonie morskie" W „Vaskresenju Lazara" po raz pierwszy ukazują się przedmioty jako osoby, przemawiające na scenie, a w „Imperatrix" tak wiele miejsca zajmują w scenarjuszu, że dramat ten w wykonaniu scenicznem straciłby najważniejszą swą część składową˙ Kiedy imperatrix zjawia się na scenie całe otoczenie zmienia swe oblicze, „albowiem mgła się podniosła z lasu oliwnego, marmurów i ścieżyn". Stąd to ilustracja dekoratywna dramatów Vojnovića natrafia na nieprzezwyciężone nieraz — przy obecnej technice teatralnej — trudności, które to zresztą nieoglądanie się i nierachowanie z warunkami zewnętrznej techniki cechuje i innych pisarzy jemu współczesnych (Maeterlinck, D'Anunzio). Stąd to łatwiej o aktora dla jego dramatu niż o dekoratora.

Symboliczny realizm Vojnovića, zapoczątkowany w latach 80-tych przeszłego wieku przez autora *Lettres de mon moulin*", w rozwoju swym dał literaturze chorwackiej nową koncepcję miłości, daleką od wszelkiego romantycznego szablonu, polegającą na wzajemnem poszukiwaniu się nie ciał lecz dusz. Bohaterki jego noszą wyraźne rysy miłości czysto duchowej (Psyche), a Olga i Broniewski duchowo się uzupełniają. Po „Psyche" jeszcze tylko jeden raz podjął Vojnović problem miłosny: w „Pani ze słonecznikiem" (rola główna stworzoną została przez autora dla polskiej artystki, *Ireny Solskiej*), a cała jego późniejsza twórczość dramatyczna stoi ponad erotyką i gloryfikuje ideał, nie postacie kobiet, które w imię szczęścia innych wyrzekają się szczęścia własnego.

„Ekwinocijo" Vojnovića (1895) rozpoczyna *tragedję matki*, która rozwija się w trzech późniejszych jego dramatach: „Matce Jugowiczów" (1907), „Zmartwychwstaniu Łazarza" (1912) i „Imperatrix" (1919), tworząc, według słów samego autora „tetralogję matki". Jele, matka z „Ekwinocijo", stoi na pierwszym stopniu, albowiem ofiarowała się jedynie dla swego syna i dlatego jest bohaterką tylko rodzinnej tragedji. Na drugim, wyższym stopniu, matka ponosi ofiarę już nie dla rodziny, lecz dla pewnej grupy społecznej, z której pochodzi. (*Dubrownicka Trylogja*" wystawiona w r. 1905 w Krakowie, po której nastąpiło wystawienie „Pani ze słonecznikiem"). Mara i Desa składają w ofierze swoje macierzyństwo dla dobra kasty patrycjuszów, wolności i swobody magnackiej. Kiedy bowiem zbliża się koniec republiki dubrownickiej, Desa, z rodu dubrownickich gosparów, zapytuje swego narzeczonego, Orsata Wielkiego: „czy i dzieci nasze będą jako i my, niewolnikami?" a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, wyrzeka się szczęścia w małżeństwie. W *Matce Jugowiczów*" (wystawiona w r. 1923 w Krakowie) widzimy kobietę, która dziewięciu synów złożyła w ofierze idei państwowej. Twarde jej serce nakazało ostatniemu synowi, Damjanowi, gdyż powrócił ranny z Kosowego pola po śmierci wszystkich z rodu Jugowiczów ażeby stać się ojcem przyszłych mścicieli, pójść z powrotem na pole bitwy, by pomścić chorągiew krzyżową i „ratować królestwo"; słyszy ona nowe głosy mścicieli, gęślarzy, którzy powstaną, by zmyć hańbę narodu serbskiego i wówczas — na chwilę tylko — pragnie zatrzymać przy życiu ostatniego z rodu, Damiana W chwili tej słabość ducha pada jej na łono martwa ręka Damjana, który, wypełniając rozkaz matki bohaterską śmiercią obronił sławę Jugowiczów i honor imienia serbskiego. W „Imperatrix" ponosi matka ofiarę w imię jeszcze wyższego ideału, wyrzeka się zemsty, albowiem czuje się matką wszystkich maluczkich. To „crescendo" coraz to wyższego typu matki, słusznie tworzy pewną całość, tetralogję rozwoju moralnego ideału.

Ideał ten związany jest z ideałem wewnętrznej wolności ducha, która jak nić przewodnia wije się po przez wszystkie utwory potomka możnych książąt Użyckich. Dubrowczanie bez j e d n e g o żołnierza wieki całe potrafili zachować wolność polityczną w bezpośredniej bliskości wojowniczej Wenecji i najbardziej ofenzywnego państwa, Turcji. U schyłku swej niepodległości dają Dubrowczanie dowody całkowitej niezawisłości duchowej. W chwili, gdy wszyscy stają się niewolnikami, Orsat i Desa zostają wolnymi, albowiem wyrzekają się dobrowolnie swych namiętności, opanowawszy zaś siebie, opanowali tyranję, która im zagrażała. Tą samą cnotą jaśnieje Matka Jugowiczów, albowiem ona jest „jedynym człowiekiem królestwa", jedynym człowiekiem posiadającym cnotę zaparcia się siebie. Podobnie i matka Łazarza w „Zmartwychwstaniu" a szczególnie „Imperatrix" wyrzekłszy się osobistych planów, oswabadzają państwo, naród, ludzkość wreszcie, z odziedziczonych namiętności.

W przeprowadzeniu tych idei, przepojonych głęboką treścią moralną, leży wielkość *„gospara"*, który w ostatnich latach swej twórczości, coraz mniej liczy się wymaganiami sceny, a oddaje się całkowicie obserwacji tworzonych przez siebie wewnętrznych dramatów.

Prof. NIKOLA VULIĆ.

ZABYTKI ARCHEOLOGICZNE W KRÓLESTWIE S. H. S.

Królestwo S. H. S. posiada wielką ilość wykopalisk i zabytków archeologicznych z wszystkich czasów. Historja, rzucając rozmaite narody przez ten kraj, pozostawiła tu dużo śladów z ich życia, które dopiero w czasach ostatnich wydobywa się na światło dzienne. W Krapini (niedaleko Zagrzebia) odnalezione zostały ślady paleolitycznego człowieka i jego kultury, lecz nie mniejsze znaczenie mają starzyzny neolityczne dotąd wykryte. Najczęściej jednak znajdują się w kraju starożytności epoki bronzowej i żelaznej, które bądź pojedyńczo, albo też zbiorowo odnajdywane są w rozmaitych osiedlach albo na cmentarzach na całem terytorjum Jugosławji. Za czasów rzymskich niemal cały ten kraj stanowił część Imperjum, i przez 500 lat był pod wpływem rzymskiej cywilizacji. Pewne obszary, zamieszkałe dziś przez Serbów, Chorwatów i Słoweńców, odgrywały wówczas bardzo wybitną rolę w stosunkach międzynarodowych, a z tego powodu gęsto były zaludnione, wybudowano tu wygodne drogi, wiele komunikacji, na granicach dla obrony przed nieprzyjacielem umieszczono stałe garnizony; otwarto dla potrzeb ludności liczne kopalnie. Stąd naturalnie pozostało wiele śladów po Rzymianach jak również po krajowych mieszkańcach ówczesnych. Na pomorzu nierzadkie są pozostałości epok wcześniejszych, które nazwaćby można greckimi, ponieważ wówczas istniały na wybrzeżu słowiańskiem liczne osiadłości greckie. O bogactwach kraju pod względem starożytności przedhistorycznych i z czasów grecko-rzymskich świadczą muzea w Splicie, Sarajewie, Zagrzebiu, Lublanie i mniejsze w Wrszcu, Osieku, Dubrowniku, Kninie i inne. Kilka liczb dowiedzie nam wartości tych zbiorów. Muzeum w Sarajewie liczy przeszło 35.000 przedmiotów przedhistorycznych; Split posiada około 6000 napisów, około 2500 gemm, 1000 lamp, 5000 przedmiotów metalowych, około 1500 szklanych i około 1500 przedmiotów garncarskich. W muzeum w Zagrzebiu znajduje się w zbiorach pieniędzy rzymskich tylko monet cesarskich około 26.000 sztuk. W maleńkim muzeum w Wrszcu znajduje się 6000 sztuk przedhistorycznych przedmiotów wykopanych w jednem tylko miejscu. A nietylko że muzea są bogate, lecz zbiory przez nie posiadane stanowią wartość ogromną jak np. butimirski, goniogoliński i glasinicki w Sarajewie, soliński w Lublanie, kratyński i sysacki w Zagrzebiu, zbiór starożytności z Błota Lublańskiego w Lublanie, watyński w Wrszcu i t. d.

Prehistorję północno-wschodniej części Królestwa S. H. S., aż po Dunaj można gruntownie zbadać w zbiorach watyńskich, w muzeum w Wrszcu z czasu pierwszej połowy tysiąclecia przed Chrystusem. Niektóre naczynia kuchenne tych zbiorów przedstawiają najbardziej doskonałe okazy tego rodzaju w Europie środkowej, przedmioty zaś z nefrytu oraz rysunki na naczyniach, są rzadkości nieocenionej. Zbiór starożytnych przedmiotów rzymskich w muzeum zagrzebskiem, jest to bezwątpienia jedna z najlepszych kolekcji na całym świecie. Starochrześcijański cmentarz „Monastiryne" z Solina, którego pozostałości znajdują się obecnie w Splicie, jest najpiękniejszy z wszystkich odnalezionych dotychczas starochrześcijańskich cmentarzy wogóle, gdyż chowano na niem zmarłych od najwcześniejszych czasów chrześcijańskich aż do VII w. po Chr. bez przerwy. Pierwsza kultura żelazna znów nigdzie nie jest tak dobrze zachowana jak w wykopaliskach nadzwyczaj bogatego cmentarza w Glasincu (wschodnia Bośnia).

Przed wojną Beograd miał też bardzo ładne i bogate muzeum, z kompletnym zbiorem monet klasycznych i staro-serbskich, posiadające liczne, nader wartościowe przedmioty przedhistoryczne oraz wiele innego starożytnego materjału historycznego i artystycznego. Ale podczas wojny większa część tych zbiorów znikła bezpowrotnie jako jedna i nie najmniejsza z ofiar, które naród serbski złożył na ołtarzu wolności.

Starożytnoś i znalezione w Jugosławji, tak przedhistoryczne jak grecko-rzymskie, przedstawiają zbiór, najrozmaitszych pamiątek dawnego życia na tych terytorjach, pozostałości zamieszkujących je ongiś ludów oraz ich kultury, począwszy od mieszkań, cmentarzy, broni, narzędzi, ozdób, potraw, bydła do najmniejszych drobiazgów codziennej potrzeby. Patrząc na te przedmioty możemy sobie odtworzyć dokładny obraz życia narodu znajdującego się na tym obszarze przed wkroczeniem Serbów, Chorwatów i Słoweńców do tych krajów. Za czasów neolitycznych np. znaleziono u nas następujące rodzaje broni i narzędzi: rozmaite noże, łuki, dalej t. zw. buzdowan, siekiery przebite i nieprzebite, młot oraz inne narzędzia wyrobione z rozmaitych kamieni jak: krzemień, trachit, sjenit, nefryt, albo i noże z kości, dalej większe lub mniejsze igły i t. p. Również często znajduje się broń i narzędzia z czasów późniejszych, metalowycb jak: miecze i kopje (oszczep), siekiery, noże, sierp, dłuto— z metalu albo z rogu jeleniego, dalej motyki oraz inne narzędzia rolnicze. Bardzo wiele posiadają muzea Jugosłowiańskie ozdób ówczesnego człowieka, a zwłaszcza kobiety: pierścienie, kolczyki, iglice do włosów, djademy, pasy okute złotem albo srebrem, wiele też zdobionych bursztynem.

Garncarstwo przedhistoryczne reprezentowane jest bardzo obficie; głównie znajduje się: garnki rozmaitych wielkości i kształtu, szklanki oraz urny, w których chowano popiół nieboszczyków, najróżnorodniejszych kształtów, wielkości i ozdób, często bardzo pomysłowych. Znaną jest w sferach archeologicznych ceramika znaleziona w Butmirze (koło Sarajewa), bogato ornamentowana ślicznemi spiralami rytymi albo plastycznymi. W Butmirze znaleziono też posążki bożków z gliny. Po większej części są to prace prymitywne, lecz znajdują się tu i prawdziwe dzieła sztuki o wysokiej wartości artystycznej. Znakomitością w swoim rodzaju jest „idol kliczewaczki" odnaleziony w Kliczewcu na Dunaju, który jednak podczas wojny gdzieś zginął. W Dolnej Dolinie wykryto osiedle wybudowane na wodzie na Sawie (pod Gradziszką) na słupach, razem ze znajdującym się tuż cmentarzem.

Z zabytków budownictwa starożytnego najważniejszym i najwięcej znanym jest pałac Dioklecjana w Splicie, olbrzymi kompleks kamienny w kształcie fortecy, dobrze zachowany i wywołujący imponujące wrażenie.

W pałacu Dioklecjana znajduje się dzisiaj cała jedna dzielnica Splitu. W odległości kilku kilometrów od Splitu istnieją jeszcze pozostałości wielkiego rzymskiego miasta Solina. Naukowe badania odkryły tam wiele starożytnych budynków, jak np. amfiteatr, łazienki, bazylikę z zakrystją, a w podbliżu miasta cmentarze starochrześcijańskie z nader interesującymi i charakterystycznymi napisami na grobowcach, stanowiącymi prawdziwy skarb archeologiczny i historyczny. Odkopano jeszcze inne miasta rzymskie, jak np. obok Podgorycy Doclea, dzisiaj Duklja, dalej Emona obok Lublany oraz Viminacium, obecnie Pożarewac w Serbji. W Doclei wykopano 15 budynków, świątynie, łazienki, forum z bazyliką i t. p.; w Lublanie trzynaście budynków i duży cmentarz rzymski. W pobliżu Metkowicza w Czaplini odkopano twierdzę legjonistów rzymskich. Można również wspomnieć jeszcze o odkrytych świątyniach boga Mitry w pobliżu Ptuju.

Z przedmiotów drobnych odnalezionych w wykopaliskach wymienić należy przedewszystkiem monety rzymskie, greckie i barbarzyńskie w liczbie bardzo bogatej, nawet monety bite. Tak samo poważna jest liczba napisów, reljefów, statui różnych wielkości, przedmiotów ceramicznych rzymskich, gem i innych przedmiotów metalowych oraz z srebra i złota. Przyszłe, projektowane na wielką skalę badania archeologiczne zapoznają nas jeszcze bardziej szczegółowo ze starożytnościami kraju naszego, zabytkami niewątpliwie dużej wartości archeologicznej i historycznej, a nietylko wartości lokalnej, lecz posiadającej doniosłe znaczenie również dla historji narodów sąsiednich. I spodziewać się można, że poszukiwania archeologiczne na terytorjum Królewstwa S. H. S. wyjaśnią, jakie stosunki istniały w czasach prastarych pomiędzy Północą i Południem, Europą środkową i morzem Egejskiem.

DR. ZOFJA KAWECKA.

Z OBYCZAJÓW LUDU SERBSKIEGO.

„Krsna slava”.

Serbowie obchodzą wszelkie święta kościelne na równi z innymi narodami prawosławnego wyznania. Mają oni jednakowoż specjalną, li tylko przez nich obchodzoną uroczystość, uświęconą od wieków tradycją, a związaną ściśle z pewnym ceremonjałem cerkiewnym. Jest nią t. zw. „Krsna slava” lub „Krsno ime”[1]).

Termin ten jest trudny do przetłomaczenia. Język łaciński określa go ściśle przez: „nomen baptismatis” t. j. dosłownie go tłomaczy jako „imię chrzestne” niemiecki zaś przez „Sippenfest“ t. j. święto rodowe (Krauss: Sitte u. Gebrauch der Südslaven), względnie „Fest des Hauspatrons“ (Słownik serbsko-niemiecki Popovića). Sądzę, że po polsku brzmiałby ten termin najodpowiedniej: „święto patrona rodu”.

Jak więc sama nazwa wskazuje odbywa się ta uroczystość na cześć patrona pewnego rodu. Patronem tym jest według tradycji ten święty, w którego dzień przed wiekami przyjął przodek rodu wiarę chrześcijańską wraz z imieniem danego świętego.

Potomkowie tego pradziada otrzymywali przy chrzcie różne imiona, przeważnie słowiańskie, nie obchodzili jednak nigdy (co po dzień dzisiejszy przetrwało) imienin, a jakoby w zamian za to obchodzili zawsze uroczyście dzień patrona protoplasty, uważając danego świętego za swego szczególnego obrońcę i opiekuna. Serbska pieśń ludowa daje temu świadectwo: oto np. Królewicz Marko, najbardziej umiłowany jej bohater, czci „svetitelja Gjorgja“ t. j. św. Jerzego, zaś car Stepan Nemanja „sveca slavi svetog arangjela“ t. j. Michała Archanioła i t. d.

W czasach współczesnych, wobec zaniku „zadrugi“, pierwotnego ustroju rodowego Słowian, który jeszcze dotychczas się tu i owdzie tylko wśród południowych Słowian zachował, jest to święto patrona rodu jedynym nieraz węzłem łączącym ludzi, w których żyłach choćby kropla tylko krwi wspólnej jeszcze płynie, a których los rozrzucił na różne świata strony.

Uroczystość bowiem odbywa się u najstarszego z rodu, do którego się wszyscy schodzą i zjeżdżają. A nawet rody zupełnie niespokrewnione z sobą uważają się za spowinowacone poniekąd, o ile przypadek tak zrządził, że mają tegoż samego patrona.

Bogišić, znakomity znawca obyczajów serbskich, twierdzi, że początki uroczystości tej sięgają bezwzględnie w czasy przedchrześcijańskie jeszcze. Jego zdaniem jest ona stanowczo echem pewnego kultu, jaki Słowianie oddawali duchom opiekuńczym rodowym t. j. pewnego rodzaju penatom. Bogišić się posługuje tym argumentem, że dziś jeszcze na dzień patrona spisuje się imiona wszystkich zmarłych krewnych, a duchowny pewne oznaczone modły w tenże dzień za nich odmawia. Twierdzenie Bogišića może być zupełnie prawdopodobnem, jednakowoż cały lud serbski niezłomnie wierzy w to, że uroczystość ta jest ściśle związaną z przyjęciem chrześcijaństwa.

„Krsna slava“, to zasadniczo najbardziej uroczysty dzień w roku dla każdego Serba. Za dawnych czasów uroczystość ta trwała przez 8 dni, z czasem ograniczyła się na trzech, a od dłuższego czasu obchodzi się ją w jednym dniu. Skrócenie tego świątkowania należy przypisać zmieniającym się warunkom bytu, coraz cięższym i trudniejszym.

W miastach zwyczaje związane z tem świętem uległy drobnym zmianom, oczywista lud w znanem przywiązaniu do tradycji zachowuje ściśle dawne obyczaje, które zapewne na kilka wieków wstecz były równe dzisiejszym, czemu świadectwo daje pieśń ludowa. O tem później będzie mowa, zrazu chciałabym opisać w jaki sposób uroczystość ta się na wsi odbywa.

Przygotowania na to święto trwają niezmiernie długo: ale też na ten dzień schodzą się nietylko członkowie rodu, ale zaprasza się i przyjaciół, ba, po wsiach naogół każdy przechodni wędrowiec jest mile widzianym, nie wspominając już też i tego, że szereg biednych i ubogich też swoją cząstkę dostaje.

[1]) Na pograniczu serbsko-bułgarskiem; niektórzy Bułgarzy święto to obchodzą, ale rodziny ich ongi z Serbji przybyły. W Hercegowinie, w Dubrawie koło Mostaru, nawet niektórzy katolicy przybrali sobie to święto. Są to jednak li tylko sporadyczne wypadki.

Zajęcia dzielą kobiety i mężczyźni między siebie (oczywiście ci i te którzy zamieszkują dom najstarszego z rodu). Mężczyźni zakupują barany, jagnięta, czasem wołu lub krowę, względnie rżną bydło z własnego stada (to zależy oczywiście od stanu majątkowego rodziny) i załatwiają wszelkie sprawunki. Kobiety zaś, których udziałem jest i dziś w południowej Słowiańszczyźnie cięższa praca, znoszą drzewo z lasu, nieraz bardzo odległego, przynoszą wodę, pieką chleb i kołacze, robią generalne porządki, wreszcie zastawiają stoły, jednakowoż w czasie uroczystości przy stole nie zasiadają, tylko jedzą osobno.

Goście schodzą się zazwyczaj w przeddzień uroczystości. Każdy przynosi choćby drobny podarunek, najczęściej jabłko lub pomarańczę, albo też i praktyczne dary, jak np. w okolicy Risna[2]) w Boce Katorskiej— po kawałku mydła. O ile pogoda dopisuje to siedzą przed domem, w przeciwnym razie zbierają się koło ogniska i czas schodzi na rozmowach, a po skromnej kolacji udają się wcześnie na spoczynek, by sobie dobrze odpocząć: domownicy po trudach, a goście po zmęczeniu wywołanem jazdą lub pieszym marszem, nieraz z bardzo odległych miejscowości. Wczesnym rankiem idą wszyscy do cerkwi (oczywiście kobiety zostają w domu, gdyż zajęcia kuchenne nie pozwalają im go opuścić) najstarszy zaś z rodu niesie pewne dary dla cerkwi i dla duchownego. Przed świątynią zbierają się wszyscy ci, którzy tegoż dnia święto rodowe obchodzą, składają sobie nawzajem życzenia poczem biorą udział w nabożeństwie, po którem duchowny wyszedłszy przed cerkiew ich błogosławi, składa im życzenia i odbiera dary.

Po tej ceremonji wszyscy udają się z powrotem do domów.

Obowiązkiem duchownego jest zajść na krótko do każdej rodziny w jej dzień uroczysty, na obiedzie zaś jest zawsze u najbardziej w całej wsi poważanego gospodarza. Zasiada on na pierwszem miejscu, jako osoba najbardziej uszanowana. Przy nim tuż siedzi t. zw. „dolibaša". Ten „dolibaša" jest właściwym „mistrzem ceremonji": on bowiem kieruje tokiem przemówień, które muszą być wygłoszone według pradawnej tradycji, w odpowiednich momentach, przemówień, które są ujęte w ścisłe formuły, nieraz są bardzo długie i trzeba je doskonale pamięciowo opanować. Toteż osoba „dolibašy" uosabiając poniekąd starą tradycję, jest niezmiernie czczona i szanowana przez wszystkich.

Reszta gości zajmuje miejsca według wieku i godności, przyczem zaznaczyć należy, że młodzi otaczają ogromnym szacunkiem starszych.

Gospodarz domu wraz z swoimi najbliższymi nigdy nie siada przy stole: sprzeciwiałoby się to wszelkim surowo przestrzeganym zwyczajom, a według przekonań ludu serbskiego uchybienie temu obowiązkowi sprowadziłoby na dom nieszczęście. Otóż powszechnie i niezłomnie panuje to przekonanie, że w czasie uroczystego obiadu patron rodu siedzi na ramieniu pana domu i bacznie obserwuje całe jego domowników zachowanie — o ile gospodarz popełni jaki krok fałszywy np. gdyby usiadł do stołu, to natychmiast święty ulatuje z jego ramienia, opuszcza ród cały i pogrążą go w nieszczęściach. Dlatego więc pan domu wciąż jest na nogach, wciąż gości częstuje i baczy pilnie by żadnemu z nich nie zabrakło jedzenia lub picia. Dopiero gdy goście od stołu wstaną, to zasiada wraz z swoimi domownikami do uczty.

Stół obiadowy jest zawsze sowicie zastawiony, poczesne zaś miejsce zajmuje wielki, pszenny chleb t. zw. „krsni kolač". W nim tkwi świeca, która płonie przez cały czas obiadu.

Przy pierwszej szklance wina wnosi „dolibaša" toast „na chwałę Bożą", poczem duchowny, lub w razie nieobecności tegoż, najdostojniejszy z gości przekrawa ów „krsni kolač" na cztery części, z których jedną (wraz z świecą) zostawia sobie, drugą daje gospodarzowi, a dwie pozostałe łamią goście między sobą, bacząc, by każdemu się dostał jak największy kawałek, bo to szczęście i dobrobyt przynosi.

W niektórych okolicach Hercegowiny i Czarnogóry panuje ten zwyczaj, że najmłodszy syn gospodarza domu trzyma przed ikonem patrona rodu rosochaty kawał drzewa, naokoło którego jest owinięty stoczek, który się musi świecić przez czas całego uroczystego obiadu.

Uczta odbywa się zresztą zwykłym trybem, przerywają ją częste przemówienia „dolibašy" na cześć świętego patrona, gospodarza domu, przyjaciół, a na pohybel nieprzyjaciołom i wrogom.

Obiad się kończy steretypowem przemówieniem, które brzmi, mniejwięcej, jak następuje: „Obyś mi był bracie zdrów! na zdrowie tego uczciwego stołu i tych uczciwych ludzi przy nim zebranych! Oby zawsze uczciwym pozostał ten, który ucztę tę przygotował, i oby ją i na przyszły rok tak pięknie i obficie przyprawił, oby ją wiele lat przygotowywał i oby zawsze była obfitą i bogatą, oby mu przynosiła szczęście i uczciwość, jak Bóg da... A do kogo ta szklenica dojdzie[3]), niech pół jej wychyli siedzący, a pół stojący. Bywaj mi zdrów mój bracie[4])".

Po tem przemówieniu wszyscy wstają od stołu i wychodzą do sadu, lub przed dom na pogadankę, względnie grupują się w innej izbie, a miejsce ich przy stole zajmują, jak już wspomniałam domownicy których obsługuje najstarszy z rodu.

Reszta dnia schodzi na pogawędkach. Przy wieczerzy już niema żadnych ceremonjałów, oczywiście wypowiada się toasty, ale jakie kto chce lub umie, poczem goście do późnej nocy zabawiają się bądź rozmową, bądź słuchaniem pieśni, a młodzież tańczy i śpiewa.

W niektórych okolich panuje ten zwyczaj, że domownicy przynoszą, oczywiście gdy jest już bardzo późno, puste misy i dzbany, na znak, że wszelkie zapasy się skończyły; wtedy się goście odrazu rozchodzą. Jak już wspomniałam, pieśń ludowa serbska,, ten skarbiec nietylko poezji ale i obyczajów ludowych, opowiada nam i o święcie patrona rodu. Pominąwszy już to, że często mimochodem je wspomina, w dwóch pieśniach obszernie nam opowiada o tej uroczystości. Są to mianowicie pieśni (Zbiór Vuka Karadźića T. 2-gi pieśń 20 i 21); p. t.: „Kako se krsno ime služi" t. j. jak należy obchodzić święto patrona rodu i „Ko krsno ime služi, tome i pomaže" t. j. kto obchodzi święto patrona, temu on pomocy udzieli.

Pierwsza z nich wprowadza czytelnika na dwór cara Stepana Nemanjića, który na święto swego patrona Michała Archanioła zaprosił mnóstwo gości.

[2]) Vuk Vrčević: Tri glavne narodne svečanosti.

[3]) Goście piją kolejno z jednego puhara.

[4]) Z dzieła Vuk Karadžić: Život i običajinaroda srpskoga.

Sam im wino chłodne nalewał, bacząc srodze, by nikomu niczego nie zabrakło. Goście jednak zaczęli się domagać tego, by obowiązki swe zdał służbie, aby sam usiadł do biesiady. Car uległ ich prośbom. Wynik tego nieopatrznego czynu był groźny: oto Michał Archanioł siedział na prawem ramieniu cara i głaskał go swem skrzydłem po obliczu z zadowolenia, że car tak gorliwie obowiązki swe spełnia — ale z tą chwilą, gdy car usiadł do stołu, zapominając o swych powinnościach, tak się patron rozgniewał, że uderzył Stepana skrzydłem i odleciał z dworu carskiego.

Nikt tego nie spostrzegł, prócz pewnego starego zakonnika, który zalewając się łzami opowiedział obecnym swe widzenie. Wszyscy przerażeni wstali natychmiast od uczty i wraz z carem odprawiali modły i rozmyślania przez trzy dni i trzy noce, aby ubłagać Archanioła, by cara na nowo otoczył swą łaską i opieką, co wreszcie i uzyskali.

Pieśń druga opowiada nam o wojewodzie Todorze. Siedzi on w więzieniu u Piotra Mrkonjiča a właśnie dnia następnego ma obchodzić uroczystość patrona swego rodu. Oczywiście w więzieniu niema on nic z tego co jest niezbędnem na to święto. Błaga więc Markonjiča, by mu pozwolił na jeden dzień wyjść z więzienia celem porobienia różnych zakupów, a Bogiem się zaklina, że w oznaczonym terminie wróci. Pozwolenie uzyskuje.

Cały jego majątek stanowią noże srebrne, pozłacane. Sprzedaje je za 4 dukaty: za 3 kupuje chleba, wina, wódki, słodyczy i świec, a czwarty przeznacza na jałmużny dla swych współwięźniów. Po powrocie do więzienia pozapalał świece i sprosił towarzyszy niedoli na ucztę. Pierwszy toast wnosi na cześć swego patrona, świętego Jerzego, prosząc go, by go uwolnił z niewoli. Na to się przed kratą zjawia nieznany rycerz na koniu, (jest to oczywiście św. Jerzy) który oznajmia Todorowi, żeby uciekał, gdyż wszystkie bramy więzienne są otwarte. Todor chce nieznanego wojaka poczęstować winem, lecz ten znika.

Todor wraz z swymi gośćmi ucieka, przedostaje się szczęśliwie do domu i trafia właśnie na tę chwilę, gdy żona jego, obchodząc w imieniu nieobecnego męża uroczystość patrona rodu, rozpoczyna pierwsze przemówienie przy uczcie, wzywając świętego Jerzego, by pozwolił mężowi jej wrócić szczęśliwie do domu. Na te jej słowa Todor wchodzi między zebranych gości, bierze od żony czarę z winem i spełnia swe obowiązki, częstując zebranych krewnych, powinowatych i przyjaciół.

W tych dwóch pieśniach przebija się głęboka wiara w to, że, o ile uchybienie obowiązkom związanym z uroczystością patrona rodu sprowadza nielaskę tegoż, o tyle surowe przestrzeganie ceremonji uwalnia z najcięższych opresji i przynosi błogosławieństwo.

Wiara w to po dzień dzisiejszy jest głęboko zakorzeniona w duszy ludu serbskiego. Zupełnie jest więc zrozumiałem, że właśnie dzień patrona rodowego jest uważanym za najbardziej uroczysty w całym roku i że się zawsze skrupulatnie przestrzega spełnienia wszystkich ceremonji i obowiązków z nim związanych

DR. FRANCISZEK ILEŚIĆ

ŻYCIE POLSKIE W JUGOSŁAWJI W R. 1924.

Zaznaczam z góry: nie może być mowy o jakichś kolonjach polskich w Jugosławji.

Zamieszkuje tu tylko pewna ilość pojedynczych osób pochodzenia polskiego oraz liczni dosyć chłopi polscy, koloniści z Bośni, którzy jednak w sprawach niniejszym artykułem poruszanych nie wchodzą w rachubę. A przecież u nas o Polsce coraz bardziej głośno. Powaga Polski w świecie słowiańskim działa tu sama przez się i wystarczy tylko w chwili właściwej zwrócić ogółowi uwagę na pewne wydarzenia lub inne okazje, będące w związku z Polską i jej życiem narodowem, ażeby obudzić szersze zainteresowanie. I to właśnie się dzieje; celowo, systematycznie i z pełnem powodzeniem.

W zeszłym roku wykonano dużo pozytywnej pracy w kierunku zbliżenia się polsko-jugosłowiańskiego. Najwybitniejsze znaczenie pod tym względem posiadały niewątpliwie dwie wielkie wycieczki polskie: wojskowa i studentów wyższych uczelni polskich.

Wycieczka oficerów i kadetów polskich bawiła w Jugosławji od 10 lipca do 16 sierpnia 1924. W swoim czasie na odczycie moim, wygłoszonym dla oficerów polskich w Sanatorjum Czerwonego Krzyża w Zakopanem, obecnym był również major Longin Lam, profesor w szkole kadetów w Modlinie. Po odczycie rzucił p. Lam myśl wycieczki, która została gorąco przyjętą a niebawem zrealizowaną. W wycieczce brało udział około 70 oficerów i kadetów oraz 26 pań. We wszystkich większych miastach byli Polacy gośćmi jugosłowiańskiego Ministerstwa spraw wojskowych, a jednocześnie ludności jugosłowiańskiej; odznaczyły się zwłaszcza przyjęcia w Mariborze, Beogradzie, Skoplju, Sarajewie i Lublanie współudziałem całego społeczeństwa. Serdeczne i niezwykle miłe było też powitanie Polaków na dworcu małego miasteczka Celje w Slowenji i na dworcu w Brežycach. W Zagrzebiu przyjęło gości tamtejsze „Towarzystwo polsko-jugosłowiańskie“. Wielkie wrażenie wywarł na gości polskich pełen zabytków sławnej przeszłości Dubrownik na Adrjatyku.

Wycieczka wojskowa polska przyczyniła się niezmiernie do spopularyzowania imienia polskiego w Jugosławji i pogłębienia zainteresowania się ogólnego sprawami polskiemi. Nawet językowych trudności pod koniec wycieczki już niebyło i Polacy z Jugosłowianami zupełnie swobodnie rozmawiali każdy własnym językiem.

Jednocześnie z wycieczką oficerów przybyła wycieczka studentów wyższych szkół warszawskich pod kierownictwem prof. dra W. Porzeżyńskiego, prorektora uniwersytetu Warszawskiego i innych profesorów. Tę wycieczkę urządziło założone świeżo Akademickie Koło Polsko-jugosłowiańskie w Warszawie. Koło Akademickie otrzymało od Jugosłowiańskiego Ministerstwa Oświaty książki jugosłowiańskie, a wzamian za to przesłało do Towarzystwa polsko-jugosłowiańskiego w Zagrzebiu a również do innych organizacji książki polskie. Że podczas tych wycieczek

w dziennikach i pismach jugosłowiańskich wogóle dużo pisano o Polsce i Polakach, jest zrozumiałe. Polacy widzieli wiele pięknych miejscowości jugosłowiańskich, poznali cywilizację naszą, a zapewniali, że w roku następnym wrócą na letniska do nas, na południe słowiańskie. Niestety nasze Towarzystwo podróżowe „Putnik" („Pątnik, w znaczeniu: podróżny) niema jeszcze w Polsce swego biura informacyjnego. Z Jugosławji była w Polsce wycieczka maturzystów jednej średniej szkoły zagrzebskiej, obecnie zaś przygotowuje się wycieczka maturzystek żeńskiego gimnazjum w Zagrzebiu.

W sierpniu 1924 r. odbył się w Zagrzebiu zlot jugosłowiańskiej Grupy Sokolej oraz „Sejm" całego Związku Sokolego jugosłowiańskiego; z okazji tej przybyła też delegacja Sokoła Polskiego pod przewodnictwem Adama hr. Zamoyskiego, naczelnika Sokoła mazowieckiego dr. Czesława Kłosia, oraz dr. A. Szczepańskiego, konsula polskiego w Bytomiu. Przybycie Polaków wybitnie oddziałało na ogólny nastrój zlotu i jego charakter ogólno-słowiański, a imieniu polskiemu przyniosło nowy rozgłos w Jugosławji. Uchwalono na saborze założyć Związek Sokołów Słowiańskich (Sokół czeski, jugosłowiański, polski, rosyjski) i właśnie Polakowi p. Adamowi Zamoyskiemu powierzono zadanie, zwołać pierwsze zebranie przedstawicieli Sokołów słowiańskich na obrady nad statutem Związku.

Wzmocnione w ten sposób sympatje dla Polaków przejawiły się i w uchwale, ażeby Sokół jugosłowiański w Zagrzebiu urządził dnia 15 listopada 1924 r. specjalny „wieczór polski", akademję o programie, na który złożyłyby się utwory wyłącznie autorów i kompozytorów polskich; ja sam wygłosiłem przy tej okazji odczyt historyczny „Od dawnej polskiej wolności do dzisiejszej", deklamowano w języku polskim Kraszewskiego „Dziad i baba", śpiewano pieśni polskie, tańczono tańce polskie.

Również na zjazd przedstawicieli słowiańskich warstw agrarnych, który odbył się w lecie 1924 r. w Lublanie, zjechała liczna grupa działaczy polskich.

W październiku 1924 r. wspominała razem z Polakami też Jugosławja o Henryku Sienkiewiczu. Zapóźno zgłosiła się, to prawda, ze swojem życzeniem, by Sienkiewicz ze Szwajcarji przez zachodnią część Jugosławji (Lublana — Maribor) wracał do Ojczyzny; z przyczyn technicznych Komitet warszawski już nie mógł tej prośby uwzględnić. Ale Jugosławja w inny sposób uczciła pamięć wielkiego Polaka: Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Oświaty w średnich szkołach całego państwa dnia 25 X. 24 r. wyjaśniano młodzieży znaczenie Sienkiewicza, tak dla Polski jak dla całej Słowiańszczyzny; na uniwersytecie belgradzkim urządzono uroczystą akademję z szeregiem przemówień, z których szczególnie odróżniało się przemówienie prof. Koszutycza, dobrego znawcy języka polskiego; w taki tam uroczysty sposób odbyła się akademja sienkiewiczowska na uniwersytecie w Zagrzebiu, urządzona przez „Towarzystwo Polsko-jugosłowiańskie", gdzie przemawiał prof. dr. Esih, dr. Bosanac i ja; w Lublanie uczciło pamięć Sienkiewicza tamtejsze „Towarzystwo miłośników narodu polskiego". Że z tej okazji o Sienkiewiczu i Polakach pisały wszystkie prawie pisma jugosłowiańskie, rozumie się to samo przez się. Zwłaszcza wyróżnić należy pod tym względem — prócz artykułów wszystkich wybitniejszych dzienników — „Srpski Knjiżewni Glasnik" w Beogradzie, „Jugoslawenska Njiwa" w Zagrzebiu i pisma dla młodzieży „Vijenac" w Beogradzie i „Mladost" w Zagrzebiu.

Inną taką sposobność do umieszczenia artykułów o literaturze polskiej dało pismom jugosłowiańskim zamianowanie Władysława St. Reymonta laureatem Nobla; oprócz dzienników pisała o nim np. zagrzebska „Jugoslowenska Njiwa", „Lublański Zwon" i „Mladost".

Już z tego, co powyżej przytoczyłem, widać, które pisma jugosłowiańskie na sprawy polskie szczególną uwagę zwracają. Są to przedewszystkiem „Jugoslavenska Njiwa" w Zagrzebiu, ceniona ogólnie revue, w której o życiu polskiem piszą pani dr. Zdenka Markowicz, dr. Jerzy Dymowicz i ja. W beogradzkiej revui „Nowi Zivot" wyszedł w październiku 1924 r. mój artykuł „Polska i Litwa", a w zeszycie 4-tym r. b. artykuł A. Sidorowa „Muzyka w Polsce". Z dzienników należy wspomnieć „Trgovinski Glasnik", zagrzebska „Riječ", lublańskie „Jutro" i "Slovenski Narod" Również zagrzebski dziennik „Obzor" przynosi często wiadomości o życiu Polski, tak kulturalnem jak politycznem; wiadomości polityczne niestety zbyt często pisane są piórem dla Polski nieprzychylnem. Nareszcie trzeba dodać, że też organ „Towarzystwa profesorów" „Glasnik Profesorskoga Društwa" przynosi referaty o rozwoju prac w dziedzinie szkolnictwa polskiego.

Towarzystwa, które mają bezpośrednio za cel krzewienie stosunków z Polską istnieją w Jugosławji dwa: „Towarzystwo Polsko-jugosłowiańskie" w Zagrzebiu i „Towarzystwo Miłośników Narodu Polskiego" w Lublanie. Niebawem utworzonem zostanie podobne towarzystwo również w Beogradzie, gdzie teren dla tej pracy jest bardzo podatny. Oba wspomniane towarzystwa urządzali prócz innej działalności też licznie uczęszczane kursy języka polskiego.

Na uniwersytecie beogradzkim posiada nauka jugosłowiańska w profesorze Koszutyczu znakomitego badacza i nauczyciela języka polskiego i rosyjskiego; w Zagrzebiu wykładam ja o literatrrze polskiej, a p. Julije Benesicz, obecnie intendent Teatru, znakomity znawca repertuaru polskiego, jest lektorem języka polskiego; w letnim semestrze będzie prof. Prelog wykładał o dziejach czeskich i polskich. Od lat kilku studjuje pewna ilość młodzieży jugosłowiańskiej na wyższych szkołach polskich. W niej wróci do Jugosławji nowa grupa miłośników Polski i znawców języka polskiego. W samej Warszawie jest obecnie najmniej 40 studentów jugosłowiańskich, w Krakowie, we Lwowie i Poznaniu około trzydziestu.

Wzajemne stosunki kulturalne polsko-jugosłowiańskie są więc, jak widać już z krótkiego tego sprawozdania za rok 1924, dosyć rozwinięte i bogate w plon. Stosunki gospodarcze natomiast, a zwłaszcza wzajemność handlowa między Polską i Jugosławją dużo jeszcze pozostawiają do życzenia. Podkreślił to i nasz poseł w Warszawie, minister pełnomocny p. J. Simicz, w wywiadzie, który użyczył przedstawicielowi „Kurjera Polskiego" pod koniec roku 1924. Jeśli chodzi o polsko-jugosłowiańskie stosunki ekonomiczne — powiedział p. min. Simicz — to, niestety, trudno wypowiedzieć się o nich w sensie dodatnim. Pomimo że w Polsce jest wiele towarów, które mogłyby znaleźć obfity zbyt w Jugosławji i nawzajem, to jednak wskutek dużej odległości między naszemi krajami, drożyzny taryfowej i transportowej, stosunki handlowe rozwijają się bardzo słabo. Ufam wszakże, że trudności te uda się w niezbyt dalekiej przyszłości usunąć i że

wówczas nic już nie stanie na przeszkodzie pomyślnemu rozwojowi naszych stosunków handlowych. Moglibyśmy wywozić z Polski wytwory przemysłu włókienniczego, naftę, sól, węgiel, wzamian za to zaś przywozić dobre wina, doskonały tytoń i cieszące się wszechświatowem uznaniem śliwki suszone oraz powidła („pekmez"). Trzeba więc zająć się obniżaniem stawek taryfowych i transportowych. Należy się spodziewać, że i Czechosłowacja, państwo słowiańskie, sprzymierzone z Jugosławją i zaprzyjaźnione z Polską, z którą jej stosunki stają się coraz ściślejsze, zechce współdziałać w ułatwianiu przywozu towarów jugosłowiańskich do Polski i polskich do Jugosławji, rozumiejąc, że stosunki ekonomiczne wpływają na stosunki polityczne... Traktat handlowy polsko-czeski, nad którym pertraktacje zbliżają się właśnie ku pomyślnemu zakończeniu, przyczyni się niewątpliwie też do zacieśnienia naszych stosunków ekonomicznych. Oczywiście, że pewne przeszkody tkwią nieraz też w wadliwych administracjach, lecz to są przeszkody chwilowe i ostateczne zbliżenie polsko-jugosłowiańskie również na polu wzajemności gospodarczej powstrzymać nie będą w stanie. Kiedy w listopadzie 1923 przedstawiciele Skupszczyny jugosłowiańskiej odwiedzili Sejm polski i w Sejmie właśnie został przyjęty traktat handlowy z Jugoslawją, odbyła się w Izbie handlowej w Krakowie wspólna konferencja przedstawicieli handlu polskiego i posłów jugosłowiańskich, konferencja o charakterze raczej ideowym. I tu słusznie podkreślono: Największy kłopot w tem, że nie mamy jeszcze wzajemnie do siebie zaufania. A ten moment psychologiczny właśnie jest najważniejszy. Trzeba usunąć przedewszystkiem ów brak zaufania, a to się stać może jedynie przez dokładniejsze gruntowne poznanie się wzajemne. Temu podstawowemu zagadnieniu wszelkiej pracy nad zbliżeniem i współpracą polsko-jugosłowiańską służy właśnie „Kultura Słowiańska", no i potrosze niniejszy mój artykuł.

DJORDJE ĆURĆIN.

PRZEMYSŁ JUGOSŁOWIAŃSKI.

Nie można wprawdzie mówić jeszcze o przemyśle jugosłowiańskim wogóle a tylko o przemyśle serbskim, chorwackim, bośniackim, slawońskim i t. p. Wszystkie te przemysły bowiem, pochodząc z krajów, które miały różnorodne prawa i tradycje ekonomiczne, podlegają władzy wspólnej polityki przemysłowej zaledwie od kilku lat.

Przemysł ten zresztą nie może przedstawiać jednolitego obrazu tem więcej, że podczas konfliktu światowego przemysł krajów, które obecnie złączyły się z Serbją, nietylko został nienaruszony ale nawet w czasie wojny została podniesiona wytwórczość jego fabryk, gdy tymczasem przemysł Serbji został zniszczony przez systematyczne destrukcyjne działanie wrogów: zarówno fabryki papierosów w Belgradzie jak i szkła w Kostolacu oraz przędzalnie w Niszu zostały zupełnie zburzone lub zrabowane, inne zaś mocno uszkodzone albo pozbawione swoich instalacji i maszyn.

Przemysłowcy serbscy wprawdzie widząc, że przyobiecane wynagrodzenia za straty spowodowane koniecznościami wojny nie zostały zrealizowane, starali się sami wydostać o własnych siłach z tego położenia, w które doprowadziła ich wojna, korzystając częściowo ze środków własnych albo z kredytu, przez banki im zaofiarowanego. W ten sposób wielka część przemysłu serbskiego zaczęła odnawiać się i w szybkim tempie rozwijać odpowiednio do warunków naturalnych kraju.

Warunki te są: dostatek przedmiotów pierwszej potrzeby, paliwa i sił wodnych, relatywnie umiarkowane płace, pomyślne położenie geograficzne i t. p. One umożliwiają przedewszystkiem rozwój przemysłu agrarnego, który zajmuje obecnie ze względu na doniosłość swojej produkcji pierwsze miejsce w ogólnym przemyśle Jugosławji.

Dzięki wybitnie rozwiniętej kulturze zbóż produkcja rolnicza osiągnęła wyjątkowe znaczenie dla kraju; poświęcono jej nawet w roku mało urodzajnym 1921-ym cztery i pół miljona hektarów, otrzymując 44 miljony q produktów, z czego mniej więcej miljon i ćwierć hektara dało 12 miljonów q ziarna. Centra młynarstwa są w największej części związane z głównymi okręgami wytwórczemi. Przedewszystkiem jest to Wojwodina, która produkuje największe ilości zboża i mąki; jej zboże waży 80 kg na hl., jej mąka cieszy się wielkim rozgłosem nawet zagranicą. Poza Wojwodiną Chorwacja i Slawonja najwięcej mąki produkują. Obok małych młynów wodnych, wiatrowych i parowych istnieje ponad sto wielkich młynów parowych, które produkują 150.000 wagonów, z czego część idzie na wywóz. Zdolność wytwórcza młynarstwa w Jugosławji nie ogranicza się jednak tylko do zaspokojenia krajowej potrzeby zboża, lecz zdolna jest prócz tego podjąć się przerobienia znacznych ilości ziarna przywożonego z zagranicy.

Oprócz mąki wyrabia się ze zboża, w stosunku jednak przynoszącym daleko mniej korzyści, ciastka pożywne t. zw. suchary, różne wyroby piekarskie z mąki żytniej, kukurudzianej i t. p.

Następny pod względem doniosłości jest przemysł drzewny, który dorównywa znaczeniem nieomal młynastwu. Lasy i bory pokrywają 8 miljonów hektarów całkowitej powierzchni terytorjum Jugosławji a połowa tego jest własnością rządu. Gatunki najważniejsze są tu: z drzew liściastych dąb i buk, w lasach iglastych jodła i sosna. Głównie znajdują się one w Chorwacji, Slawonji, Bośni, Hercegowinie i w Slowenji; w Serbji lasy dużo ucierpiały podczas wojny i produkcja leśna znacznie tu zmniejszyła się. Przerabia się w tartakach wodnych i parowych po większej części drzewo materjałowe, drzewo na opał, klepki, deski, które eksportuje się w wielkich ilościach do Włoch, Francji, Austrji i t. d. Inne produkty drzewne, które Jugosławja dostarcza, są: garbnik— prócz innych wyciągów — masa celuloidowa, węgiel, smoła drzewna, alkohol metyliczny, dalej słupki, beczki i t. p. Garbnik jest wywożony głównie do Francji, Anglji, Niemiec, Holandji, Hiszpanji.

Przemysł krochmalny reprezentowany jest przez sześć wytworni, które produkują krochmal z kukurydzy i pszenicy; część tych produktów wywozi się do Czechosłowacji.

Przemysł olejów roślinnych, zwłaszcza olejów z kukurydzy, rzepaku, słonecznika i dyni kwitnie w Wojwodinie; produkcja lnu rozszerzona jest głównie w Slawonji. Fabrykacja oliwy w Dalmacji i oleju makowego w Serbji odbywa się sposobem dość prymitywnym.

Trzy fabryki kawy, cykorji i innych surogatów lub dodatków do kawy produkują blisko miljon wagonów rocznie, z czego połowę wywozi się zagranicę.

Z napojów alkoholowych produkuje się w 35 browarach ponad miljon hl piwa, które zaspokaja zapotrzebowania wewnątrz kraju; w 30 fabrykach wyrabia się spirytus, koniak i likiery, z których zwłaszcza wymienić należy sławne maraschino w Dalmacji i śliwowicę w Serbji, Bośni, Chorwacji i Slawonji. Pięć fabryk produkuje wino szampańskie w ogólnej ilości 300.000 butelek rocznie, co pokrywa tylko połowę potrzeb krajowych. Winnice same zajmowały w roku 1921 więcej, niż 160.000 ha.

Uprawa, bardzo szeroko rozpowszechniona, kukurydzy i ziemniaków pozwala na bardzo rozwiniętą produkcję spirytusu, który jest wyrabiany w gorzelniach prywatnych, domowych oraz w znacznie mniejszej części przez gorzelników i destylatorów zawodowych, którzy zużytkowują równocześnie zapasy melassy, znajdującej się w cukrowniach. Całkowita wytwórczość zbliża się do 300.000 hl rocznie, z czego połowa idzie na potrzeby krajowe reszta zaś na wywóz.

Tytoń jest monopolem rządowym; jest uprawiany pod kontrolą państwa, które zastrzegło sobie wyrób papierosów i tytoniu. Ogółem produkcja ta, która przed wojną wynosiła 24 miljony kg. tytoniu świeżego, podczas wojny zmniejszyła się, od roku 1921 jednak wzrosła. Dziewięć fabryk przerabia 15 miljonów kg. tytoniu i pokrywa konsumpcję krajową. Trzy fabryki, które się obecnie budują, będą pracowały na wywóz.

Z czterech głównych surowców, będących w użyciu w przemyśle tekstylnym: wełny, bawełny, konopi i jedwabiu, kraj nasz produkuje i przerabia tylko trzy ostatnie, lecz tkalnie krajowe, wojną zdekompletowane, nie mogą przerobić całej produkcji. W przededniu wojny Jugosławia zaopatrywała zagranicę w znaczną ilość wełny. Zniszczenia kraju wskutek wojny zmusiły jednak rząd do wstrzymania wywozu. Stan efektywny trzody bowiem został zmniejszony, zwłaszcza w zakresie hodowli owiec, z 12 do $6^1/_2$ miljonów. Pięć fabryk sukna z 20.000 czółenkami i 350 warsztatami tkackimi wytwarza obecnie 1.800.000 metrów sukna wojskowego, trzy fabryki dywanów i cztery fabryki kapeluszy pilśniowych pokrywają swoje zapotrzebowania również surowcami krajowemi. Uprawa konopi dostarcza więcej niż 20 miljonów kg., z których przerabia się 10 milj. w 30 fabrykach a resztę w drobnych warsztatach rzemieślniczych jako wyroby półfabryczne, które wywozi się do Węgier, Austrji, Niemiec, Francji, Anglji i Ameryki. Oprócz tego hoduje się w kraju 800.000 kg. lnu rocznie, z którego produkuje się miljon sztuk płótna.

Dzięki wysoko rozwiniętej hodowli drzew morwowych w Wojwodinie i Macedonji przerabia się w trzech fabrykach państwowych 150.000 kg. kokonów jedwabnika, na wywóz do Włoch, Francji i Szwajcarji. Bawełna natomiast jest uprawianą w ilości stosunkowo bardzo małej w Serbji południowej. Potrzeby dziewięciu fabryk bawełny są pokrywane przez import surowców w pierwszym rzędzie amerykańskich, egipskich, i indyjskich. Nadto jest jedna fabryka z 5.000 czółenkami do kręcenia nici, oraz szereg fabryk wstążek, knotów i wyrobów szmuklerskich oraz pończoch bawełnianych. Trudno jest oddzielić wyroby w zakresie konfekcyjnym od wyrobów krawców podobnie jak nie można skonstatować, gdzie obecnie więcej się robi, czy w warsztatach tych ostatnich, czy w fabrykach.

W ostatnich czasach zaczyna się nadzwyczajnie rozwijać przemysł skórzany. Piędziesiąt fabryk, z których kilka są wyposażone w najnowsze maszyny, przetwarzają miljon skór wołowych i miljon cielęcych, z których zostaje w kraju tylko 30%, resztę wywozi się do Francji, Anglji, Włoch etc. Piętnaście fabryk obuwia wyrabia 2 miljony par rocznie.

W przemyśle chemicznym można wymienić wielkie fabryki elektrochemiczne w Jaice w Bośni, w Dugim Rabie, i w Sibeniku w Dalmacji.

Fabryki te wytwarzają po większej części karbid, sól potasową, sodę, kwas siarczany, które wywożone są zagranicę. Fabryka chemiczna w Lukowacu w Bośni, w Celji, w Hrasniku, w Suboticy i w Kopriwnicy wytwarzają tysiące wagonów sody czyszczonej, kwasu siarczanego, soli amoniakowych i t. p., fabryka w Mostarze wydziela z bauxitu dalmatyńskiego główny jego składnik aluminium oraz wyrabia farby ziemiste.

W dwóch fabrykach państwowych wyrabia się proch do min i proch strzelniczy, dynamit i inne materjały wybuchowe; w trzech fabrykach w Hrasniku wyrabia się klej i mąkę kostną; 20 fabryk mydła trudni się tylko wyrobami perfumeryjnemi.

Sześć papierni istniejących w królestwie S. H. S. nie pokrywa zapotrzebowania kraju, albowiem wytwarzają zaledwie 1.500 wagonów papieru rocznie. Produkcja bibułek do papierosów wynosi 70 wagonów, papieru do pakowania 45 wagonów rocznie.

Czternaście fabryk cementu wytwarza 100.000 wagonów, które wywozi się w większej części zagranicę.

Sześć hut szklannych i jedna fabryka fajansu zaspokajają potrzeby kraju w zupełności.

Pięć fabryk zapałek produkuje 200 milj. pudełek zapałek, które również pokrywają całkowicie potrzeby kraju.

Wreszcie należy wspomnieć o rafinerjach nafty w Brodzie, gdzie działają największe siły wodne naszych rzek, które ocenia się na $3^1/_2$ milj. HP, z których jednak eksploatuje się chwilowo około 150.000.

Należy jeszcze zauważyć, że niektóre gałęzie przemysłu agrarnego o skromniejszym polu działania nie znalazły miejsca w szczupłym zakresie tego krótkiego artykułu, trzeba jednak poprzestać na tem, co zdążyliśmy objąć ogólnem tem zestawieniem.

Przyznać trzeba, że przemysł nasz nie odpowiada bez wątpienia ani bogactwom naturalnym kraju obfitującego w pierwszorzędne surowce, ani sytuacji geograficznej, ani innym warunkom przyjaznym Jugosławji. Nie należy wątpić jednak, że kiedy ogromne siły hydrauliczne naszego kraju zostaną wyzyskane, gdy różne niedomagania handlu, wymiany towarów wewnątrz i na zewnątrz kraju oraz inne podobne przeszkody będą usunięte, gdy wróci zaufanie wzajemne, gdy nastąpi organizacja i centralizacja naszych sił przemysłowych, jak również żywszy udział kapitału krajowego i zagranicznego, przemysł nasz podniesie się na taki poziom, że będzie mógł zająć jedno z pierwszych miejsc pomiędzy krajami przemysłowemi Europy wschodniej.

K. CZAŁCZYŃSKI.

PRAWO W PAŃSTWACH SŁOWIAŃSKICH.

Projekt Kodeksu Karnego Jugosłowiańskiego[1]).

Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców dość wcześnie zajęło się reformą prawa karnego. Prace Komisji Kodyfikacyjnej Królestwa Serbskiego[2]) z 1910 r. pozostały w dziedzinie projektów. Projekt[3]) wraz z motywami został ogłoszony w 1910 r., a w 1911 przerobiony przez „szerszą komisję".

Wojny przerwały pracę nad kodyfikacją, a zmieniony stan polityczny po wojnie światowej nie pozwolił bezpośrednio nadać mocy obowiązującej projektowi, albowiem zamiast dawnego narodu serbskiego, chorwackiego lub słoweńskiego powstaje wielki naród jugosłowiański. Powołano tedy do życia rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 sierpnia 1919 r. ściślejszą komisję do spraw związanych ze zjednoczeniem prawa karnego. Zapanowała narazie różnica zdań co do podstawy prac. Sekcja prawa karnego[4]) Stałej Rady Ustawodawczej[5]) była zdania, iż w pracy nad nowym projektem kodeksu karnego jugosłowiańskiego za punkt wyjścia służyć winien kodeks karny serbski, podczas gdy Minister Sprawiedliwości wolał oprzeć się na projekcie kodeksu karnego serbskiego z roku 1910/11. Projekt kodeksu karnego[6]) Królestwa S. H. S. zawiera 368 paragrafów z czego na część ogólną przypada 85. Przy opracowaniu części ogólnej za punkt wyjścia wzięto projekt kodeksu karnego serbskiego z roku 1910/11, w charakterze uzupełniającym projekt prof. Dr. T. Živanovića, uwzględniono również uwagi prof. Czubińskiego.

W układzie części ogólnej odczuć się daje tendencja nowszych prawodawstw a przedewszystkiem projektu kodeksu karnego włoskiego z r. 1921 co do przestępstwa, przestępcy i sankcji: z trzynastu rozdziałów pierwszy zawiera przepisy wstępne, następnie znajdujemy przepisy o przestepstwie i przestępcy; dalej opisane jest usiłowanie (pokušaj); podżeganie (podstrekanje) i pomocnictwo (pomaganje); kary; środki ochronne; wymiar kary; przestępstwa skazanych; zbieg ustaw i przestępstw; skazanie warunkowe (uslovna osuda); przedawnienie (zastarjelost); upoważnienie, wniosek, skarga prywatna; oraz rehabilitacja.

[1]) Dzięki łaskawej pomocy prof. Uniwersytetu w Belgradzie Dr. Božidara Markovića uzyskałem materjały niezbędne do podania zasad przewodnich projektu kodeksu karnego jugosłowiańskiego, za co w tem miejscu składam podziękowanie.

[2]) Por. K. Czałczyński, Prawo karne w Królestwie S. H. S. przed reformą i unifikacją, (Kultura Słowiańska, rok 1924, № 6—7).

[3]) Projekat i motivi kaznenog zakonika za Kraljevinu Srbiju, Službeno izdanje Ministarstva Pravde, Beograd 1910. Część ogólną opracował prof. Uniw. Dr. B. Marković.

[4]) Do sekcji tej należał p. Marko Djurčić, Michajło Jovanović, prof. Dr. Božidar Marković, prof. Dr. M. Dolenc, prof. Dr. T. Živanović, Dr. Stipan Posilović, Dr. Dušan M. Subotić, prof. Dr. Milutin Miljković (zmarł w 1922 r.), Dr. N. Ogorelica oraz na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 30 lipca 1920 dokooptowany prof. Dr. M. P. Czubiński. Posiedzenia odbywały się w Beogradzie i Zagrzebiu.

[5]) Stalni Zakonodavni Savjet.

[6]) Projekat kaznenog zakonika za Kraljevinu Srba Hrvata Slovenaca, Beograd 1922. Službeno izdanje Ministarstva Pravde.

Układ projektu kodeksu karnego jugosłowiańskiego uległ w porównaniu do układu projektu kodeksu karnego serbskiego charakterystycznej zmianie. Zamiast drugiego rozdziału omawiającego kary wsunięto przepisy o przestępstwie i przestępcy; jest to słuszne zamanifestowanie większego znaczenia przestępcy, niż kary w prawie karnem. Za wzorem kodeksu karnego włoskiego przyjęto podział przestępstw na zbrodnie i występki (§ 1), a za kryterjum tego podziału uznano sankcję karną. W razie zmiany ustawy karnej po popełnieniu przestępstwa ma zastosowanie ustawa łagodniejsza (§ 3).

Projekt przyjmuje zasadę niewydawania własnych obywateli w sprawach politycznych (§ 11). Przestępstwo popełniono *umyślnie* zarówno gdy sprawca skutku *pragnął* jak i wtedy gdy *przewidując* zabroniony skutek zgadza się z jego nastąpieniem bez względu na to, czy tego chciał czy też nie. Przestępstwo popełniono z niedbalstwa zarówno wtedy, gdy sprawca przewidując nastąpienie skutku lekkomyślnie sądził, że mu zapobiegnie, jak i wtedy, gdy nie przewidział nastąpienia skutku, ale ze względu na okoliczności i właściwości osobiste mógł lub powinien był przewidzieć (§ 14). Przepis ten przejęty z projektu kodeksu karnego serbskiego z 1910/11 wzorowany jest na artykule 48 kodeksu[7]) karnego rosyjskiego 1903 r. Projektodawcy stanęli na stanowisku teorji woli, a nie wyobrażenia, gdyż ta ostatnia, będąc nowej daty, prócz nauki niemieckiej nigdzie się nie przyjęła[8]). Okoliczności natury faktycznej, które należą do ustawowego stanu faktycznego można nie zaliczyć[9]) temu, kto ich w chwili popełnienia czynu nie znał. Jeśli ta nieświadomość polega na niedbalstwie, sprawca za przestępstwo popełnione z niedbalstwa odpowiadać ma w tym wypadku, gdy i niedbalstwo zagrożone jest karą (§ 15). Nie jest odpowiedzialny kto w chwili popełnienia czynu błędnie mniema, iż istnieją okoliczności, które gdyby istotnie były, uprawniałyby do popełniania czynu. Gdy błąd wynika z niedbalstwa sprawcy za czyn popełniony z niedbalstwa odpowiadać ma wtedy gdy niedbalstwo obłożone jest karą (§ 16). Wbrew projektowi austryjackiemu i szwajcarskiemu, uznającym jedynie nieznajomość stosunku lub okoliczności objektywnej projekt jugosłowiański uznaje również nieznajomość charakteru prawnego za moment usuwający winę umyślną. Natomiast nieznajomość zupełna lub niedostateczna kodeksu karnego nie usprawiedliwia nikogo; ze względu jednak na okoliczności; popełnienia czynu orzec można karę łagodniejszą (§ 17). Gdy skutek przestępstwa jest cięższy, niż był zamierzony, a skutek taki zagrożony jest karą

[7]) Porównaj W. Makowski, Kodeks Karny. Warszawa, 1921, tom I, str. 164 sq.

[8]) Projekat i motivi, str. 149 sq

[9]) Projekt jugosłowiański z 1922 używa słowa „uračunati" zamiast „pripisati", przyjętego w projekcie serbskim z 1910/11.

surowszą, orzeczona będzie taka surowsza kara jakgdyby skutek przypisywano sprawcy z niedbalstwa.

Nie ulega karze kto w chwili popełnienia czynu nie mógł rozumieć ustawy i znaczenia swego działania lub zgodnie z tem zrozumieniem postępować[10]) wskutek rozstroju psychicznego, nieprzytomności lub niedorozwoju umysłowego. Uznano też niepoczytalność zmniejszoną (§ 19).

Przepisy o nieletnich (§§ 20 — 24) zostały tu niesłusznie umieszczone zamiast w właściwej ustawie specjalnej. Czyn popełniony w obronie koniecznej nie jest bezprawny[11]). Konieczną jest obrona, gdy chodzi o odparcie obecnego bezprawnego zamachu na siebie lub na kogo innego. Przekroczenie obrony koniecznej karane jest według swobodnego uznania sędziego (§ 25). Bezkarnem jest jednak, gdy było wynikiem przerażenia obawy lub przestrachu. Kazuistyka ta jest z pewnością wzięta z Kodeksu Karnego Niemieckiego[12]). Nie należy karać tego kto popełnia czyn dla ratowania życia, ciała, wolności, czci, mienia lub innego dobra prawnego własnego lub osoby postronnej przed nieuniknionem niebezpieczeństwem, o ile naruszenie nie jest większe od grożącego niebezpieczeństwa. W przeciwnym razie sąd złagodzi karę według swobodnego uznania (§ 26). Usiłowanie jest uważane za początek wykonania, może ono ulec łagodniejszej karze niż dokonanie. Przygotowanie (§ 28) jest bezkarne, prócz wypadków wyraźnie wskazanych w ustawie[13]). Podżegacz karany jest jak sprawca. Usiłowanie podżegania, ma być jako usiłowanie karane łagodniej. Pomocnictwo może być karane łagodniej (§ 30).

Do kar zasadniczych projekt zalicza: karę śmierci, którą się wykonywa przez powieszenie, (§ 32); ciężkie więzienie (§ 33 — robija), i więzienie (§ 34— zatočenje), które mogą być dożywotnie lub terminowe, trwające od jednego roku do dwudziestu; areszt ścisły, (strogi zatvor) i zwykły, który trwać może od siedmiu dni do pięciu lat. Karę pozbawienia wolności wykonywa się według systemu progresywnego. Do kar zasadniczych należy wreszcie[14]) grzywna (§ 39). Do kar dodatkowych należą: utrata obywatelskich praw honorowych, dozór policyjny, wygnanie, utrata urzędu, utrata zdolności wykonywania zawodu lub zatrudnienia, wreszcie[15]) konfiskata określonych przedmiotów (§ 31). Po karach następuje bezpośrednio rozdział o środkach ochronnych (§§ 52 — 56). Wymiar kary odbywa się w zależności od winy (§ 57). Przyczem uwzględnić należy wszystkie okoliczności zwiększające i zmniejszające karę ze względu na przestępstwo lub przestępcę.

Bardzo pochwalić należy projektodawców za § 60, który głosi, iż w razie gdy ustawa wyraźnie upoważnia sąd do łagodzenia kary oznaczać to ma, iż sąd nie jest związany ani rodzajem ani miarą kary, która groziła za przestępstwo.

Zupełnie słusznie darzy projekt zaufaniem sędziego. W razie mianowania na sędziego osoby niestosownej cały wymiar sprawiedliwości wogóle byłby pod znakiem zapytania. Sędziego, który nadużywa zaufania należy usunąć, ale całemu stanowi sędziowskiemu powinno się stanowczo ufać i sprawy powikłane lepiej rozwiąże swobodna ocena sędziego, niż mechaniczne zastosowanie sędziowskiej wiedzy kodeksowej.

Jednocześnie z projektem tym kodeksu karnego opracowano projekt procedury karnej. Projekt procedury wzorowany jest na przedprojekcie[16]) opracowanym przez p. dr. Ogorelicę, b. nadprokuratora i dyrektora więziennictwa w Chorwacji oraz d-ra B. Markowića, profesora Uniwersytetu w Beogradzie. Projekt procedury zbliżony jest do Chorwackiej ustawy postępowania karnego. Reformę prawa karnego w Królestwie S. H. S. przyrównywa się[17]) do kamieni fundamentalnych zjednoczenia i wielkiej przyszłości państwa, uważając iż Komisja Kodyfikacyjna większą część swego zadania spełniła przez wyprowadzenie scentralizowanego państwa federalistycznego, jak Jugosławję nazywa prof. J. M. Périč[18]), z średniowiecznej dzielnicowej anarchji zróżnicowanych praw na tory praworządności karno-prawnej jednolitego państwa.

---

[10]) W projekcie serbskim z 1910 nie było mowy o niemożności pokierowania swemi czynami zgodnie ze swem zrozumieniem. Określenie psychologiczne zaburzenia ośrodków uczuciowo-ruchowych wprowadza dopiero projekt jugosłowiański.

[11]) Projekt k. k. serbskiego mówił o niekaralności.

[12]) Porównaj J. Kałużniacki i Dr. R. A. Leżański, Kodeks Karny, Warszawa-Poznań, 1925, § 53, część trzecia.

[13]) Projekt k. k. serbskiego zastrzeżenia tego nie zawierał. Uważam ujęcie projektu k. k. jugosłowiańskiego za lepsze.

[14]) Projekt k. k. serbskiego do kar zasadniczych zaliczał również utratę urzędu.

[15]) Projekt k. k. serbskiego z 1910/11 zawierał również opublikowanie wyroku.

[16]) Por. Dr. Władysław Namysłowski, konsul Rzeczypospolitej Polskiej. Zasady postępowania karnego w królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Przegląd Polski Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego, 1922 zeszyt 1, str, 25 sq.

[17]) Dr M. P. Czubiński, prof. Uniw. w Beogrodzkiego b. prof. Uniw. Piotrogrodzkiego. Problem izjednaćenja prava u ujedinjonom kraljestvu S. H. S. i osnovne odredbe projekta srpskog kaznenog zakonika, Beograd 1921, str. 64.

[18]) Revue internationale de Droit pénal 1-re Anné № 3 et 4, L'Unification de la Législation pénale dans le royaume des Serbes, Croates et Slovènes (Jougoslavie) par J. M. prof. à l'Université de Belgrade p. 251, sq.

Z LITERATURY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

IVO ANDRIĆ.

PEJZAŻ

Puszysta omgła i pobladłe niebo,
tyle tęsknoty.
A ponad polem, gdzie zaległa trawa,
niby westchnienie snu czyjegoś leży
srebrzysta rosa.

Puszysta omgła i pobladłe niebo
i nieco dymu
ponad staremi chatami. I zda się,
że to ostatni właśnie dech żywota
leci nad niemi;
i stare chaty umierają cicho.

Puszysta omgła i pobladłe niebo
i beznadzieja.
. . . .
. . . .
. . . .

PODRÓŻ.

Odbywam, jak odbywałem
w ciężkim śnie tysiące pątnictw
czarnymi szlakami, na północ,
a moi strażnicy po bokach
milczą — i grożą bagnety.

Idę, jak pątnik gdzie brodzą
jugowe płaczące obłoki,
wiem, że mnie wiodą na północ
i wiem nieszczęsny, że dusza
moja ostała się w Jugu.

Idę i wiem, że niema
samotni miru, ni szczęścia
ponad Wielką Samotność.
Już drugi dzień minął i ciągle
mnie wiodą do grobu na północ.

Przełożył *Juljusz Feldhorn.*

JULIJE BENEŠIĆ.

LITANJA.

Przewracam wspomnień karty
jak wiatr jesienne liście.
Cudownie pachnie zeszłoroczna róża
z twych piersi.
Daleko od wczorajszych żartów
i pocałunków
siedzę przy oknie, spoglądam
przez ciemne chmur góry
na poważny chód miesiąca.
Odzywa się słowik
jak roku zeszłego
i słodki zapach jaśminów,
miodowe akacji tchnienie,—
jak roku zeszłego..
Wspomnienie nie boli, nie piecze,
nie wzdycham... lecz, jak stara matka,
co przewraca w dzień święta
listy i drobe pamiątki
zmarłego syna, zmarłego dawno, dawno,
(nie boli, a przecież łzy płyną
na pamiątki bolesne)
bez nadziei w powrót, życie,
bez wiary, w trwożnem czekaniu jakiemś,
bez miłości żywej,
w święceniu wiecznego
Dnia Zadusznego —
bez bólu, bez westchnień,
jak dnia każdego
czekam, by przeszła tęsknota
i zjawiło się zapomnienie.
Daremnie! „O przyjdź!“ wołam;
i wszystko gdy wspomnę
jakże ciężko przy duszy!

Jak roku zeszłego,
tak! Jak roku zeszłego...

Przełożył: *Vilim Frančić.*

JOVAN DUČIĆ

ZNAK MĘKI PAŃSKIEJ.

Noc.. Na odległem przedgórzu skalistego wybrzeża morskiego — burza. Błyskawice oświetlają na skale, która ze swej wysokości rzuca się w czarną rozpacz otchłań, ogromny, drewniany Znak Męki Pańskiej, wzniesiony tu przez żeglarzy. Rozpięty na krzyżu Zbawiciel trzyma swe skrwawione ręce wzniesione wysoko w mroczną przestrzeń.

Nad nim i z pod nóg Jego padają pioruny, zwalając ogromne głazy rozbitego granitu, który z hukiem spada w czarną, w mrokach nocy posępnie huczącą toń. W dali, na horyzoncie wzniosły się czerwone, ogniste słupy: to pioruny zapaliły gdzieś na wybrzeżu jakiś ogromny las.

Tam, na dole, z pod urwiska, na którem dźwiga się stary krzyż, słychać jakieś głosy pełne bólu, jak gdyby całe gromady dzieciątek umierały zamknięte w jakichś kazamatach. Jak gdyby w tą noc głuchą, burzliwą śpiewał swą pieśń jakiś niesamowity chór, którego głosy rozbijają się w jakiemś kamiennem sklepieniu. Wycie morza jest straszne, pełne bólu. Błyskawice z jakąś chimeryczną radością rozdzierają niebo. Noc ta zdaje się być ze wszystkich nocy — ostatnią.

Na skale, spokojnie stoi ogromny Znak Męki Pańskiej. I za każdym razem, gdy błyskawica przetnie ciemności zdaje się, jak gdyby owe skrwawione ręce rozwierały się szeroko w niebo... I w tym bezmiernym ruchu zdawały się obejmować cały świat w tą zimną, ponurą noc.

MEFISTO.

Nocy tej, na dzwonicy pewnej katedry, wśród gotyckich dzwonów, siedział Mefisto blady i niemy. Jego zimne oczy spoczywały na murach grodu zastygłego w jakimś strasznym śnie. Sto pustych mostów wspinało się ponad jasną rzeką, w której migotało kilka gwiazd. Noc była zimna i pełna zadumy.

Mefisto siedział tak groźny i blady, jak siedział niegdyś nad Tebami, nad Babilonem i Jerozolimą w godzinie ich zagłady. Dokoła niego, w powietrzu niemem i nieporuszonem sterczały smukłe, gotyckie wieże kościołów, w których nocy tej uwięziony był bezsilny w miłości swej jeden Bóg. Lecz Mefisto wahał się.

Czy w nim obudził się głos dawno zmarłego, dobrego anioła, głos miłości? Czy też on, który stał ponad wszystkiem i przeciw wszystkiemu odczuł w tej jedynej chwili, iż wraca w wieczną, cichą i ciepłą Harmonję Wszechbytu ? A może przeciwnie, nocy tej myślał o przyszłej swej, najstraszniejszej orgji, o swym pełnym dostojeństwa poemacie Zniszczenia...

Nie.. Nieruchomy i niemy, w zimną, bezniebną noc, wśród oniemiałych dzwonów on uczuł w sobie serce próżne i małe. I nie było w nim więcej ani miłości, ani nienawiści; jak zielone morze jadu i żółci rozlała się teraz w duszy jego tylko zimna obojętność. I Mefisto poznał owo tajemne uczucie, którego nie miał nigdy ani Bóg, ani Szatan, a które jest tylko uczuciem człowieka.

I wtedy bóg zła zrozumiał głębokość swego poniżenia i uczuł w sobie najokropniejszy ze wszystkich bólów.

Tłómaczył *Romuald Hirnle.*

GUSTAV KRKLEC.

NOWY ŻYWOT.

Wszystkie mosty koło mnie runęły
i zdaje mi się: nie wiem
czy wogóle były jakie mosty
koło mnie.

Jestem na wyspie teraz i świat cały,
wszystkie radości, bóle, co były,
żyją już tylko jako martwe kwiaty,
które
w wizji oddychają wciąż jeszcze,
we śnie
wciąż jeszcze oddają piłki zatrute
jakiemuś błyszczącemu i ogromnemu słońcu.

Teraz szumi morze koło mnie:
wiatry orzą w niem bruzdy fal,
a obłoki nad niem krążą,
jako ptaki.

Ogromne, modre morze, wszędzie, wszędzie,
dokąd sięga śmiertelne oko człowiecze,
dokąd sięga śmiertelne oko moje.

Ogromne, modre morze.
Pusta wyspa.
Gdziem jest...

Gdziem jest?

Przełożył: *Vilim Frančić.*

BOŽO LOVRIĆ.

BUNT.

Buntujmy się, dopóki tylko czujemy siłę w ciele naszem, a kiedy krew stanie się zimną, a mózg osłabnie, skłońmy głowę i pogódźmi się z losem naszym.

Buntujmy się przeciwko człowiekowi, który został stworzony, by był silny i zdrowy a jest toczony przez tajne choroby.

Buntujmy się przeciwko człowiekowi, który dla kęsa chleba wyrzekł się Wolności.

Buntujmy się przeciwko człowiekowi, który zataił prawdę i dla doczesnej korzyści przygarnął kłamstwo.

Buntujmy się przeciw chorobie, która z zasadzki godzi w zdrowie człowieka.

Buntujmy się przeciw przeznaczeniu — jakkolwiek jest to daremne — co na ból i mękę skazał biedne niewinne i słabe dzieci.

Buntujmy się przeciw kuszącej miłości.

Buntujmy się przeciw zapłaconym myślom.

A nadewszystko buntujmy się przeciwko śmierci, co jednem uderzeniem w niwecz obraca dzieło całego życia naszego.

Buntujmy się, albowiem wszelkie pogodzenie się z losem jest słabością.

Buntujmy się do ostatniego tchu, albowiem walka jest życiem a pokój śmiercią.

Siłą naszą jest zdrowie, natchnieniem naszem piękno, uczuciem naszem czyn a myślą naszą — wieczność.

WID.

Przygotowany jestem na wszelkie zło, o Boże, lecz nie chciej, by niemoc tak mną władnęła, bym stał się nie czuły na *piękno*. Oczy są zdrowe, a źrenice spijają niewysłowioną rozkosz światłości, a ręce odczuwają chłód i czystość wody i wszystko stworzone jest, by pięknem swem oczarować moje wrażliwe zmysły. Nieszczęście jest daleko a po szczęście dosyć rękę wyciągnąć. Oczy spoglądają na gwiazdy, te drobne dzieci światłości, i szczęśliwe są, że widzą.

Bo i cóż porównać można ze zmysłem wida? Wid jest tem, co i świadomość i gdyby jego nie było, nie byłoby i świata. Wid jest życiem, wid jest miłością, wid jest sztuką. Wszystko jest w nim wyrażone: w tym cudzie boskiej doskonałości!

O Boże, kiedy w krwi mojej i nerwach osłabnie radość widzenia, zabierz mi życie, albowiem niechcę, bym żył między ludźmi jako żywy trup, który bez czucia i myśli czeka na swój własny pogrzeb.

TĘSKNOTA ZA ZBAWCĄ.

Czekamy... czekamy, ale z znikąd zbawczego słowa, któreby nas wyrwało z tego stanu śmierci rzeczy i życia. Czekamy i czekamy, jak ongiś czekali niewierni na cud, lecz niema Zbawiciela, któryby nam dotknięciem ręki serca do życia przywrócił. Wszystkiego doświadczyliśmy: i hańby i wstydu i nienawiści i nędznego życia, gorszego od samej śmierci. W pragnieniu zemsty wsłuchiwaliśmy się w podziemny huk i trzask, zali nie roztwierają się czeluście ziemi, by porodzić i wyrzucić na świat strasznego potwora, który zniszczy swym ognistym oddechem naszych ciemiężycieli. Czekamy i czekamy, lecz niema Zbawiciela, by nas wyprowadził z tego piekła wiecznych mąk własnej nienawiści i nieufności w nas samych. Czekamy i czekamy, lecz Zbawcy niema... Daremne nasze modlitwy i przekleństwa! On nie przychodzi... nie przychodzi...

Przełożył *Vilim Frančić.*

VLADIMIR NAZOR

MODLITWA.

O Boże, coś nas obdarzył dziedzictwem
najsłodszej ziemi i morza gorzkiego,
obdarz nas łaską byśmy zawsze mogli
i płodną skibę uprawiać,
i łom kamienny rozbijać,
i sinem morzem żeglować.

Głębokie niech bruzdy uczynią pługi,
wysoko niech się wzniosą nasze spichrze,
a nasze wiosła, kotwice i maszty
niech pluszczą po wszystkich falach,
niech prują wszystkie głębiny,
królują na wszystkich wodach.

O Boże, daj nam gorzkich łez potoki,
by morze nasze w gorycz się zmieniło
dla cudzych ust... A sławić Cię będziemy
w wdzięczności wielkiej modlitwą
piaszczystych wybrzeży i burz
morskich dzikiemi pieśniami.

Przełożył *Vilim Frančić.*

W ÓW WIECZÓR SZARY...

Jeszcze nie wszystkie niwy są zdeptane,
w proch nie runęły wszystkie nasze wieże.
Och! małoduszni! Czujecie tę ranę?
Zda się, że coś w niej gnije,
w tej starej ranie jeszcze skądś się bierze
zło, co się wśród nas kryje.

Oto nam walka przeciw sobie dnieje.
Myśmy jak gąbki, które ocet porze,
zimno mrożące od serc naszych wieje,
ale te zdradne gady,
próchno powstałe w zeschłej drzewnej korze
hoduje duch nasz blady.

Jeszcze nie wszystkie zdeptane są niwy,
nie wszystkie wieże nasze w proch runęły;
U krańców cienia płomień zatlał żywy,
więc pień nasz jeszcze żyje!
Wichury dzikie mocą go nie ścięły
I mróz go nie zabije.

Lecz kłuje, pali... Znakiem tego bolu,
że rak nas toczy tam, gdzie rana piecze.
Leczmy go nożem, płomieniem i wolą
w żywem ciele, dla kary,
bo nam ostatnia nadzieja uciecze
w ów wieczór szary...

Przełożył *Juljusz Feldhorn.*

ALEKSA ŠANTIĆ.

WIECZORNE DZWONY.

Z wysokich wieżyc prastarych krzyże blask
[sypią na kraj —
zachodzi słońce i w dali
zda się za chwilę zapali
nad rzeką pełen zadumy
ponury gaj.
Jaskółki lecą bezgłośnie
i wieczór się zbliża,
zniża
i rośnie.
Jak proch
gęste sypią się tłumy,
wpadają kędyś w gród —
jęki
i szloch;
a obok idą żale i męki,
szczęście i głód;
piękno, brzydota;
cuda i grzech,
łkanie i śmiech...
Wszystko to miesza się dziwnie i miota
tu i tam,
gdzie zajrzy oko.

A w górze, wysoko
gdzie płomień ostatni żenie
żary,
pożary,
w czerwonym domu
już jeden tylko mur
murarze budują z łomu.
Cegły, kamienie,
gęste jak bór.
Po twarzach płynie,
błyka i ginie,
jak łzy kroplisty, gorzki znój.
I młotków chór
stalowy bije
i ryje;
a z marmurowych, chropowatych brył
sypie się złoty rój.

Późne zapada zmierzchanie,
wiatr wonie ogrodów pędzi,
ne niebie wszędzie
cicho,
wciąż ciszej.
Ptaki wróciły do gniazd —
noc zrzuca swoje klejnoty —
w niszy,
wśród listnych tajników
jej naszyjników
odblask już zbladł.
Za chwilę się już skłoni
do snu świat.
Noc go welonem osłoni
otuli w sny;
już niebo pierwszą z gwiazd
nad miastem roni.
A odgłos dzwonów wieczornych kołysze się,
[jęczy, dzwoni,
płynie i drży.

I dzieła święte
tętent
pieśni słonecznej
dźwiękiem mocnym jak burze
opiewa,
aż gdzieś w oddali prawiecznej
głos się rozlewa
i tonie:
a z nim ze szczytów rusztowań na górze,
jak jakieś drugie dzwony ozwały się głośno
[na znak
twardych młoteczków dźwięczne harmonje,
tik, tak,
tik, tak,
tik, tak.

I niesie się, płynie
ten głos na wyżynie,
jak cichy szloch
kogoś, co runął w proch
zabity przez ciemnie,
śpiew osiada
czarne mury,
ponury,
i żąda słońca
i błaga o nie,
rozsypuje się, spada,
cicho, boleśnie we mnie...
I czarne
poczwarne
są ciemnie
wielkich stepów szumiących;
jak ślady łez gorących,
wylanych daremnie. —
I każda w sercu mi tonie
jak klątwa brata...
Kiedy zachodzi zmierzchowa poświata
zasypia gród.
Tam nad dachem wieżyc, w błękitnej głębinie [nieba
idzie ślad miesięcznych złud —
a moja modlitwa kona
w jęku miljona —
czuję, że wszystkie mury się kłonią
i dzwonią i dzwonią:
o,
chleba —
chleba —
chleba. —

WIECZÓR NA WYSPIE.

Gdy w sen ułoży
morze
wiosenny cichy czar,
fale schowały
w skały
ostatni krwawy żar.

A dzwon kołacze,
płacze;
po Krasie płynie szum —
głosy się słyszy —
w ciszy
modli się biedny tłum.

Szkielety jęczą,
klęczą
hen, u posągu nóg —
proszą się, niżą...
W krzyżu
rozpięty milczy Bóg...

I coraz bliżej,
chyżej
idzie wiosenny czar,
na skałach właśnie
gaśnie
ostatni krwawy żar.

DNIE PRZEMIJAJĄ.

Dnie przemijają... Giną, niby czarne
ptactwo wędrowne w niezmiernym szeregu.
Wkrótce odpoczną w gaju, który strzegą
wierzby, cyprysy i smreki cmentarne.

Lecz dusza moja nie pójdzie jak gwiazda
pokrzepić skrzydła lotem umęczone.
Ona powróci tu, w rodzinną stronę
nad drzewa wielkie i nad ciepłe gniazda.

Przyjdzie w rodzinne dąbrowy i rzeki,
pola, pagórki, źródeł ciche cieki
aż tam, gdzie biedne moje sioło stoi.

Lekką ptaszyną zatrzepoce wszędzie
i będzie czekać i modlić cię będzie
O ZŁOTE JUTRO dla Ojczyzny mojej.

Przełożył *Juljusz Feldhorn.*

BRANISLAW NUŠIĆ

ČARIJE.

(Dokończenie).

Szybko płynął rok za rokiem. Mały „pasza" chodzi, biega, płata przeróżne figle, umie zrobić „temen"[20]) i inne rzeczy. Wszyscy ubiegają się o jego względy, uważają by sobie czego nie zrobił. Wreszcie dorósł „pasza" do mejtefu[21]), po trzech latach nauczył się pisać i czytać, ukończył ruždije[22]) i już miał 12 lat.

Dwanaście lat, to nie żarty. Halil się postarzał, a Hatusza jeszcze piękna i dumna. Żelcha zaś, która mając lat 16 powiła Hudawerda, rozkwitła na prześliczną kobietę. Jej postać się rozwinęła, wzmocniła, włosy miała prześliczne, a oczy, które niegdyś się żarzyły, jak węgliki, nabrały blasku.

Czy może uroda Żelchy sprawia, że od niejakiego czasu Halil jest smutny i ponury? Jakiś smętek mu ocienia czoło, cięży nawet głowa, którą tak dumnie podnosił, odkąd miał syna! Ej, to chyba nie uroda Żelchy jest przyczyną jego smutku, on przecież i teraz tylko Hatuszę kocha. A może to wiek go gnębi? Ale i to nie jest możliwem, przecież nie jest tak starym, by nie mógł doczekać (o ile Allah pozwoli) tego, że syn jego będzie znanym człowiekiem i imię jego głośnem będzie o siedmiu królestwach.

Martwi się, ale nie mówi czemu.

Pewnego dnia siedzi na doksacie on, Hatusza i Żelcha. Żelcha przyniosła mangalę i filiżaneczki, przyklękła, podając kawę efendji i hanumie, a gdy jej Halil dał pozwolenie nalała i sobie kawy. „Pasza" bawił się hałaśliwie z przyjaciółmi na podwórzu.

Hatusza popija kawę a z pod oka przygląda się Halilowi. Widzi, że mu coś jest, ale ani rusz, nic wymyśleć nie może, jakby go wybadać. Halil wypalił papierosa, wziął piórko do czyszczenia cygarniczki, a Hatusza zebrała się na odwagę, by zapytać: Efendi, czy nie przechodziliśmy wspólnie ciężkich zmartwień? dlaczego więc ukrywasz przedemną troski, które twe

[20]) Temen — ukłonić się, przykładając rękę do czoła.
[21] i [22]) Mejtef i ruždije — szkoły początkowe tureckie.

czoło obsiadły? Halil spoglądnął na nią i dał znak, że nie chce teraz o niczem mówić. Żelcha, domyślając się, że wobec niej nie chcą poruszać jakiegoś tematu, odeszła pod pozorem zajęć domowych.

Halil potrząsnął rękoma, chrząknął, zapalił papierosa i zaczął mówić szeptem:

— Dopóty nie miałem syna, było to mem najcięższem zmartwieniem... myślałem, że gdy Allah mi go da, to już mi nic szczęścia nie zmąci... Hatusza patrzy mu w oczy i nie przerywa jego słów.

— Tak, myślałem, że już mi nic szczęścia nie zmąci — powtarza Halil.

— A cóżby ci miało mącić szczęście, efendi? Allah nam dał wszystko, czego nam trzeba. W domu nam dobrze, jesteśmy zdrowi, „pasza" rośnie i mądrzeje. — Czegoż więcej pragniesz?

— Otóż to właśnie, chciałbym czegoś więcej. Widzisz, „pasza" skończył mejtef i rużdije, a wiesz o moich planach, chcę go posłać do szkół, do Stambułu — a nie mam za co!

Hatusza się zamyśliła. Klejnoty swe oddała na kupno Żelchy i już nic więcej nie ma, ale pociesza męża:

— Porzuć ten zamiar, efendi! jak nie można, to nie można. „Pasza" będzie szczęśliwym i bez wyższych szkół!

— No, tak, może będzie szczęśliwym on, lecz nie będę ja szczęśliwym! Tyle lat o tem myślałem, nie mogę się tego wyrzec! — odpowiada Halil żałośnie, rzuca na pół wypalony papieros na grządkę i sięga natychmiast po drugi.

— A czy ci dużo trzeba pieniędzy, efendi?

— Tak, dziesięć lir na rok, a więc 40 na cztery lata, a inne jeszcze wydatki...

— To dużo — westchnęła Hatusza.

Halil zamilkł, wreszcie machnął ręką i odszedł do miasta.

Później nigdy o tem nie rozmawiali. Gdy Hatusza widziała, że mąż jest smutny, starała się rozpędzić chmury na jego czole opowiadaniem przeróżnych zdarzeń i drobiazgów.

Pewnego dnia, gdy Halil wrócił do domu, mrugnął znacząco na Hatuszę, by z nim poszła do pokoju. Usiadł na minderze, zsunął fez z czoła, a Hatusza czeka cierpliwie, co to takiego ważnego posłyszy. Z twarzy męża nie może wyczytać, czy to co złego, czy dobrego. Aż wreszcie padają słowa:

— Znalazłem pieniądze!

— Niech Allahowi będą dzięki za wszystko! — Na twarzy hanumy rozlewa się głęboka radość.

— A nie pytasz skąd je wziąłem!

— Pocóż mam pytać, wiem, że wszystko co robisz, jest dobrem.

— A więc: przyjechał nowy pasza, Kurd ze Stambułu, ma wielki harem, no i...

Hatusza z uwagą słuchała, a on powoli, cichutko mówił dalej:

— I, on słyszał, że mam piękną niewolnicę... chciałby ją kupić... daje mi sto lirów...

Hatusza wsparła głowę na ręku. Było jej żal Żelchy, była zawsze dobrą, a i przyzwyczaiła się do niej. — Ale ostatecznie: niewolnica jest niewolnicą, i napewno jej lepiej będzie u bogatego paszy.

— Cóż powiesz hanumo?

A Hatusza cichutko i niezdecydowanie powiada:

— To sprzedamy ją.

— I ty tak powiadasz?

— Pewnie, skoro od tego zależy twój spokój i szczęście małego...

* * *

Na dzień następny Halil oznajmił hanumie, że wziął zadatek za Żelchę. Hatusza zawołała ją do siebie i zaczęła jej spokojnie i delikatnie wyłuszczać całą sprawę: że ją sprzedali do haremu paszy, nie dla miłości pieniędza, lecz ze względu na przyszłość jej dziecka... Zelcha wysłuchała hanumy spokojnie, łzy jej napłynęły do oczu, jednak gdy poszła do siebie rzuciła się na poduszki i gorzko się rozpłakała. Po długim czasie wstała i zaczęła zbierać swoje rzeczy — na to wpadł do jej pokoju Hudawerd; zamknęła drzwi, przytuliła go do siebie, zaczęła go całować, zawodziła nad nim, jak nad umarłym. Przecież on dla niej właściwie był umarłym.

— Co ci jest? pytał mały z przerażeniem, usiłuje się jej wyrwać nie rozumiejąc, co to się właściwie dzieje.

— Sprzedali mnię synku, sprzedali... a ty tu zostaniesz, ty do nich należysz. . za pieniądze, które wezmą za twoją matkę, pojedziesz do Stambułu. — Matka twoja już cię nigdy nie zobaczy, nawet nic słyszeć o tobie nie będzie...

Nieszczęśliwa kobieta włosy targała, palce łamała z rozpaczy. Odcięła promień włosów syna i schowała je do zawiniątka, wraz z jego starym pantofelkiem, fezem i malutkim kaftanikiem.

Halil i Hatusza słyszeli jej szloch i płakali wraz z nią. Nie chcieli jej przeszkadzać. Wtem powóz jakiś stanął przed bramą. Na to Halil podszedł ku drzwiom pokoju Żelchy i zakrzyknął na nią. Ona spokojnie podniosła głowę i pokornie patrzyła na niego, jako niewolnica na władcę.

— Przestań płakać, Żelcho! To kismet[23]). Może to szczęście dla ciebie i dla twego dziecka. Byłaś zawsze dobrą i gdyby nie konieczność nie oddalibyśmy cię nigdy z naszego domu. Ale — musi tak być!

— Dziękuję efendi za wszystko. — Odpowiada spokojnie Żelcha, podchodzi do niego i całuje zrąbek kaftana.

— Już powóz czeka.

— Jestem gotowa!

Pocałowała hanumę w rękę i odchodzi. Nie ogląda się za dzieckiem, już je opłakała, jakby je pogrzebała, ale nie starcza jej sił, by raz jeszcze na nie spojrzeć. Doszła do bramy, zsunęła się na kolana, ucałowała próg i rzuciła na pożegnanie: ...strzeżcie go!..

* * *

W kilka dni potem jechał mały Hudawerd do Stambułu. Z poza zakratowanych okien bogatego haremu paszy patrzyła smutno w niebo piękna i młoda Czerkieska i pocieszała się jedyną nadzieją:

— Może synek mój będzie wielkim człowiekiem, może będzie kiedyś bogatym — a może sobie wtedy matkę swoją przypomni! I wykupi mnie wtedy, o ile mnie znajdzie. A nie dużo go będę kosztować — bo już będę stara!

Z upoważnienia autora przetłomaczyła
Dr. *Zofja Kawecka.*

[23]) Kismet — przeznaczenie.

KRONIKA.

Wykłady z zakresu słowianoznawstwa w Poznaniu.

Rejestrując w „Kulturze Słowiańskiej” pracę naszych i zagranicznych uniwersytetów w zakresie słowianoznawstwa, przytaczamy dziś z kolei spis wykładów z tej dziedziny na uniwersytecie w Poznaniu. Jest on dalszym dowodem tego, co w swoim czasie pisaliśmy: że studjum slawistycznym w Polsce poświęca się wiele rzetelnej, systematycznej pracy naukowej. Przytaczamy tym razem spis wykładów z dwuch lat ostatnich, ażeby niejako sprostować generalizujący zarzut prof. d-ra Pogonowskiego, przytoczony w zeszycie ostatnim, że uniwersytety polskie nie zwracają wcale uwagi na literatury słowiańskie, a zwłaszcza rosyjską.

W roku akademickim 1923—24 na uniwersytecie Poznańskim odbyły się następujące wykłady z zakresu slawistyki:

Prof. dr. Henryk Ułaszyn:

1) Język starocerkiewnosłowiański.

2) Zabytki starocerkiewnosłowiańskie.

3) Język rosyjski (dla początkujących z ćwiczeniami).

4) Historyczna głosownia języka rosyjskiego.

5. Słowo o pułku Igora.

6) Narody słowiańskie (zarys dziejów i literatur słowiańskich).

7) Wiadomości elementarne z dziedziny języków słowiańskich.

8) Seminarjum slawistyczne. Lektura i interpretacja tekstów starocerkiewnosłowiańskich (I, II trym.), oraz staroruskich i rosyjskich (III trym.)

Prof. dr. Józef Kostrzewski: Prehistorja Pomorza w czasach przedhistorycznych.

Lektorka dr. Zofja Kawecka: Język serbo-chorwacki. Kurs elementarny i wyższy: Czytanie wybranych tekstów.

Lektor Piotr Żukowski. Język rosyjski. Gramatyka elementarna: czytanie, pisanie, konwersacja; czytanie i objaśnianie opowiadań artykułów i wypisów rosyjskich. Kurs II: składnia; trudniejsza konwersacja. Czytanie poezji i cenniejszych urywków z Gonczarowa, Ostrowskiego, Czechowa.

Lektor Ignacy Hanus: Język czeski. Kurs dla początkujących. Kurs wyższy. Trudniejsze działy gramatyki, lektura nowszych utworów literatury czeskiej. Literatura czeska w XVI i XVII w. Historja literatury czeskiej od odrodzenia narodu czeskiego do 1848 r.

W roku zaś bieżącym 1924—25 ogłoszono następujące wykłady z dziedziny słowianoznawstwa:

Prof. dr. Henryk Ułaszyn:

1) Język prasłowiański.

2) Słowiańska apofonja wokaliczna.

3) Charakterystyka języków słowiańskich.

4) Język czeski (dla początkujących z ćwiczeniami).

5) Historyczna głosownia języka czeskiego.

6) Wiadomości elementarne z dziedziny języków słowiańskich.

7) Seminarjum slawistyczne. Lektura i interpelacja tekstów starocerkiewnosłowiańskich (I, II trym.), oraz tekstów czeskich (III trym.).

Prof. dr. Józef Kostrzewski: Prehistorja Śląska.

Prof. dr. Tadeusz Grabowski. Objaśnianie „Literatury Słowiańskiej” A. Mickiewicza.

Doc. dr. Leon Białkowski: Historja Rusi południowej.

Lektorka dr. Zofja Kawecka: Język serbo-chorwacki. Kurs elementarny: całokształt gramatyki serbo-chorwackiej oraz ćwiczenia językowe; czytanie i objaśnianie wybranych tekstów z współczesnej literatury serbo-chorwackiej; uzupełnienie wiadomości gramatycznych; czytanie łatwych kekstów, konwersacja. Kurs wyższy: czytanie i objaśnianie pieśni ludowych serbskich oraz Mažuranicá „Smrt Smail-Aga Čengića.

Lektor Piotr Żukowski: Język rosyjski. Czytanie wybranych tekstów.

Lektor Ignacy Hanus: 1) Język czeski. Kurs dla początkujących, kurs wyższy. Trudniejsze działy gramatyki, czytanie wybranych tekstów; konwersacja. 2) Język słowacki. Kurs elementarny.

Ponadto naturalnie cały szereg wykładów z dziedziny filologji polskiej.

Jubileusze w Jugosławji.

Wybitny literat serbski, uczony i polityk, *dr. Vladan Gjorgjević*, obchodził w grudniu osiemdziesiątą rocznicę urodzin. Niepowszednia pracowitość, której wynikiem jest dwieście zgórą tomów tak beletrystystycznych, dramatycznych, jak też z dziedziny nauk przyrodniczych, historji, literatury, estetyki, filozofji i etnografji, pozyskała sędziwemu pisarzowi szacunek i uznanie ogólne, nawet zagranicy. Dr. Gjorgjević, który jako znany chirurg za czasów poprzedniej dynastji Obrenowićów był lekarzem osobistym króla Milana i później profesorem akademji wojskowej, podczas wojny światowej internowanym był w Austrji Górnej. Po przewrocie politycznym powrócił do zjednoczonej ojczyzny, jednak nie na długo, gdyż zamieszkał na stałe we Wiedniu. Dr. Gjorgjewić pisywał nie tylko po serbsku, lecz szereg utworów ogłosił też językiem niemieckim, francuskim lub greckim. Był wybitnie czynnym też w życiu politycznem Serbji i w dawniejszej przedprzewrotowej Serbji piastował kilkakrotnie funkcję ministra, w 1900 roku nawet stał przez jakiś czas na czele rządu jako premjer. Przez lat dziesięć był wydawcą i redaktorem czasopisma „Otadżbina” (Ojczyzna); z jego większych utworów specjalnie wyróżnić należy wielkie, pięciotomowe dzieło naukowo-polityczne p. t. „Europa i Bałkan”.

*

W połowie stycznia obchodził kompozytor jugosłowiański *Josip Hatze* jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności swej na polu muzyki.

Urodził się w Splicie z ojca Słoweńca i po ukończeniu studjów fachowych u wybitnych nauczycieli i muzyków w kraju i zagranicą rozpoczął własną karjerę muzyka i kompozytora w Splicie, gdzie stanął na czele znakomitego pod względem fachowym stowarzyszenia muzycznego „Zvonimir”. Po wojnie światowej, która trzymała go poza Dalmacją, powrócił natychmiast do miejsca swego urodzenia i objął posa-

dę nauczyciela śpiewu w średniej szkole technicznej, oraz stanął jako dyrygent na czele chóru śpiewaczego „Guslar". Szereg utworów swoich kompozytorskich, przeważnie kompozycje wokalne, wydał w Zagrzebiu w wydawnictwie Kugli lub w Edition Slave w Wiedniu. Wiele utworów jest jeszcze niedrukowanych, między niemi i wielka kompozycja „Resurrexit", poświęcona „Glasbenej Maticy" w Lublanie. Cenione są też — prócz innych — kantaty „Veliki Pan", „Noč na Uni" oraz opera „Powratek", którą wprowadzono w swoim czasie na szereg scen jugosłowiańskich, w latach ostatnich i w Czechosłowacji. Hatze jest jako kompozytor bardzo popularnym i niektóre jego pieśni stały się własnością szerokich warstw ludowych.

Z życia kulturalnego Jugosławji.

W połowie grudnia 1924 r. obchodzono w Lublanie uroczyście *jubileusz pięciolecia uniwersytetu słoweńskiego.* Dążenia Słoweńców do posiadania własnej wszechnicy obserwować można już za czasów napoleońskich. Pod rządami austrjackimi, niesprzyjającemi rozwojowi kulturalnemu narodów słowiańskich ze względów politycznych, zostały one niezrealizowane, i spełniły się dopiero po uzyskaniu niepodległości w nowej, zjednoczonej Jugosławji. Historję tych dążeń przedstawił podczas uroczystości licznie zgromadzonej w auli uniwersyteckiej publiczności filozof Vatovec. Sympatycznie przyjęte zostały również uroczyste, gorącym patrjotyzmem tchnące przemówienia prezesa stowarzyszenia techników Kuljisza oraz rektora uniwersytetu d-ra Kidriča. Uniwersytet w Lublanie podczas krótkiej swej działalności na polu nauki i pedagogiki jugosłowiańskiej zdołał osiągnąć znakomite wyniki.

*

Z końcem grudnia zmarł w Mariborze wybitny kompozytor słoweński *Wiktor Parma,* autor szeregu cenionych w świecie muzycznym nietylko w Jugosławji— utworów oraz kilku oper, granych na scenach jugosłowiańskich i czeskich. Zanotować należy zwłaszcza opery: „Urch grof celjski", „Ksenija", „Stara pesem" oraz największą jego kompozycję, napisaną już podczas wojny światowej p. t. „Zlatorog". Parma napisał także kilka operetek, jak naprz. „Caričine amaconke", „Nečak" (Brataniec), „Apolonow hram". Do ostatniej chwili pracowity — Parma zmarł w wieku 66 lat — pozyskał nietylko uznanie kół fachowych, lecz ogólny szacunek społeczeństwa jugosłowiańskiego, które ceniło w nim nietylko znakomitego i lubionego kompozytora, lecz również dobrego patrjotę i Słowianina, który podczas wojny światowej przez władze austrjackie persekwowany, przypłacił szczerość przekonań swoich nawet kilkomiesięcznym aresztem. Urodził się w Tvieście w 1848 roku.

*

Nowe widoki gospodarczego rozwoju Dalmacji środkowej otwierają się z wybudowaniem nowej będącej już na ukończeniu linji kolejowej, łączącej port w Splicie z główną koleją zagrzebską. Linja ta, skracając połączenie z Europą środkową o całą dobę, umożliwi dalsze ożywienie ruchu handlowego i turystycznego, przez co wybrzeże dalmackie uzyska nowe źródło rozkwitu ekonomicznego. Uroczystość otwarcia kolei połączoną będzie z urządzeniem pierwszej Wystawy Adrjatyckiej w Splicie, która będzie obrazem produkcji krajowej wybrzeża dalmackiego przy specjalnem uwzględnieniu rozwoju turystyki.

*

Reorganizacja teatrów państwowych w Jugosławji, która w czasie ostatnim została ukończoną, uregulowała ostatecznie również stosunki materjalne i kontraktowe aktorów, nad poprawą których pracowano już od kilku lat. W myśl postanowień nowej ustawy aktorzy teatrów państwowych w Beogradzie, w Zagrzebiu i w Lublanie objęci są pragmatyką urzędniczą, podporządkowani normom obowiązującym funkcjonarjuszów państwowych, a w stosunku do lat i znaczenia artystycznego zaszeregowani do poszczególnych stopni i kategorji płacy. W ten sposób uzyskali członkowie jugosłowiańskich teatrów państwowych wszelkich wygód i przywilej związanych z funkcją etatowych urzędników państwowych, jako są emerytury, ubezpieczenia dla rodzin i t. p.

*

Z końcem lutego odbyło się w Beogradzie doroczne zebranie sprawozdawcze *Stowarzyszenia literatów serbskich,* gdzie zetknęły się dosyć ostro pewne tendencje i niechęci różnych ugrupowań literackich. Do rozłamu jednak nie doszło i nowemu zarządowi „koalicyjnemu", do którego wybrani zostali Veljko Petrović, Dragiša Vasić, Jvo Andrić, Miloš Crujański, Stanisław Vinaver, Mile Pavlović, Marko Cara oraz Jeremija Živanović, polecono opracować nowy statut i nowy program działalności stowarzyszenia.

*

Teatry Jugosłowiańskie poświęcają systematyczną uwagę *twórczości dramatycznej słowiańskiej,* i mogą pod tym względem służyć za wzór kierownikom naszych polskich scen, w repertuarze których utwór słowiański jest rzadkiem zjawiskiem, i to z wielką szkodą publiczności, o bogatym rozwoju współczesnej produkcji dramatycznej u innych narodów słowiańskich niepoinformowanej. W ostatnich tygodniach repertuar Teatru Narodowego w Beogradzie wzbogacony był o kilka dalszych oper innosłowiańskich, jak np. „Pocałunek" Fryderyka Smetany, Leosza Janaczka „Jej pasierbica" („Jenufa"). Z oper polskich nastudjowano „Halkę" Moniuszki.

*

Wreszcie może zainteresuje czytelników naszych kilka danych, dotyczących rozrastania się stolicy Jugosławji, Beogradu, od chwili wyzwolenia i zjednoczenia Jugosławji, które przytaczamy za dziennikiem „Czeskoslovenska Republika". Są one niejako odzwierciadleniem ogólnego rozwoju krajów południowej Słowiańszczyzny w nowych warunkach życia w wolnem własnem, wrogą polityką potężnych sąsiadów nie krępowanem państwie. Beograd, dawniej nie o wiele większy, niż pierwsze lepsze miasto prowincjonalne u nas w Polsce lub gdzieindziej w Europie środkowej, obecnie szybko rozwija się i staje się wielkomiastem. Przed wojną światową liczył on 223 ulic, obecnie już 430. W 1921 roku miał 7965 domów, obecnie liczba ta powiększyła się o 3900. Według ostatniego spisu ludności posiada 111740 mieszkańców, wśród których 95.205 wyznaje prawosławie, katolików jest 9203, 133 wyznania grecko-katolickiego, 948 protestantów, 1316 mahometanów i 4800 żydów; reszta — 135 — wyznają rozmaite inne religje. Przeciętnie ludność Beogradu wzrasta miesięcznie o 280 nowourodzonych dzieci, umiera zaś przeciętnie miesięcznie 200 osób. W Beogradzie znajduje się 12 szpitali i sanatorjów, 15 aptek i 233 lekarzy. Towarzystw naukowych oraz

oświatowo-humanitarnych jest 6, innych stowarzyszeń 77 prócz sportowych, których jest 15, oraz śpiewackich których jest w Beogradzie 9. Dzienników wychodzi tu 11 w ogólnej ilości 155000 egzemplarzy. Wydawnictw literackich, ilustrowanych, naukowych, politycznych i innych istnieje około 50-ciu. Miasto posiada 6 ogrodów publicznych, 3 muzea, 2 teatry, 8 kinematografów, 33 hoteli i 452 lokalów publicznych. Spożywa dziennie 18 miljonów litrów wody. Centrala elektryczna wyrabia dzienie 40 tysięcy kilowatów. W Beogradzie jest 13 szkół powszechnych (elementarnych) prócz 7 szkół dla chłopców, 6 mieszanych i 11 dla dziewcząt z 3294 uczniami i 3330 uczenicami, dalej 4 szkoły średnie (gimnazja) dla chłopców i 3 dla dziewcząt, 1 szkoła realna, 1 gimnazjum serbsko-rosyjskie, razem z 4926 uczniami i 3356 uczennicami. Do państwowej akademji handlowej uczęszcza 950 studentów. Uniwersytet posiada 6 fakultetów z 5800 słuchaczami i 146 profesorami. W Beogradzie znajduje się wreszcie giełda walutowa i zbożowa, 64 banków, 170 fabryk i warsztatów przemysłowych oraz 3906 sklepów. — Kilka tych danych daje dosyć wyraźny obraz miasta rozwijającego się kulturalnie i gospodarczo.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW SŁOWIAŃSKICH.

Akad. Koło Polsko-Jugosłowiańskie w Warszawie.

W wyniku ostatniego kataklizmu wszechświatowego, prawdziwej wojny ludów, o którą modlił się Mickiewicz, z oparów mąk i bólów miljonów ludzi wyłoniła się odwieczna Sprawiedliwość, obdarzając ludy gnębione wiekową niewolą i uciskiem— upragnioną i wymodloną Wolnością.

I ludy słowiańskie gnębione fatalną losów koleją stanęły w obliczu Wyzwolenia i Zjednoczenia. W momencie tym mimo wzajemnego wyczerpania z nowemi siłami i z prawdziwie młodzieńczą energją odrodzone ludy stanęły do pracy samodzielnej na wszystkich polach.

W związku z tem zarysowały się przed niemi nowe zadania i stare lecz w świeżych szatach zagadnienia. Sprawy gospodarcze, pylityczne, kulturalne w zwartym szyku, gromkim odezwały się głosem. A równocześnie do głosu doszedł, rewizji dotychczasowego stanu rzeczy żądający, wzajemny stosunek pobratymczych ludów słowiańskich. I to stosunek kulturalny, gdyż sprawy polityczno-gospodarcze, jako niezawsze od bezpośredniej woli narodów zależne, a zarazem nie dające się prowadzić z punktu widzenia pokrewieństwa czy sympatji a jedynie własnego interesu, tutaj w jednej chwili uzgodnionemi być nie mogły.

Ludy, uznające się za równe względem siebie, muszą na pierwszem miejscu postawić wzajemne, duchowe poznanie i zbliżenie zwłaszcza, jeżeli przez długi okres lat sztucznie dzielone i odosobnione były wrogą przemożnych sąsiadów polityką. I nic dziwnego. Bowiem więzy duchowe, kulturalne wpływy, tradycja przyjaźni przez wieki całe ukryte i niezniszczalne pozostawały w duszy, tradycji i języku narodów.

Z tego założenia wychodziło grono młodzieży polskiej i jugosłowiańskiej, przystępując w marcu r. ub. do stworzenia Akademickiego Koła Polsko-Jugosłowiańskiego w Warszawie. Program początkowej działalności Koła ograniczał się do wytworzenia ściślejszego współżycia ze studentami Jugosłowianami, studjującymi w Warszawie. Wkrótce jednak okazało się, że stolica wymaga pracy znacznie szerszej. To też po urządzeniu kilku wycieczek po zabytkach warszawskich dla kolegów Jugosłowian, działalność zarządu zwróciła się w kierunku zorganizowania wielkiej, reprezentacyjnej wycieczki A. K. P. J. do królestwa S. H. S.

Przygotowano się należycie, a pojmując rolę wycieczki jako zwrotnego momentu w stosunkach wzajemnych młodzieży obu krajów, przygotowano przy poparciu bezinteresownem Książnicy Polskiej, Księgarni Gebethnera i Wolffa, M. Arcta i Ruchu olbrzymi materjał propagandowy, złożony z atlasów historji i geografji Polski, nauki o Polsce współczesnej, statystycznych tablic, artystycznych zdjęć Bulhaka i in.

W wycieczce brali udział p.p. profesorowie: prorektor dr. Porzeziński, dziekan dr. Czubalski i dr. Kryński, dr. Grzywo-Dąbrowski, dr. Konopacki, prof. Byszewski i Białobrzeski, dr. Łuniewski.

Wycieczka była przyjęta serdecznie pod każdym względem. Na szeregu bankietów chór wycieczkowy śpiewał polskie narodowe pieśni, w polskich strojach narodowych tańczono mazura, nikt z osób które się z wycieczką zetknęły nie odszedł bez książki, fotografji z Polski lub mapy.

Droga przechodziła przez Budapeszt na Suboticę, Novi Sad, Sremskie Karlowci, Beograd, Sarajevo, Dubrownik, Split, Zagrzeb, Lublanę, Bled, Wiedeń. W Suboticy urządzono w ratuszu specjalną uroczystą akademję, rozpoczętą odegraniem mazurka Dąbrowskiego. W Beogradzie ówczesny minister oświaty Pribićević wydał na cześć wycieczki bankiet oficjalny.

Krótko mówiąc, wrażenia jaknajlepsze a najważniejszem z nich jest wyniesione przez 60 uczestników wycieczki przekonania, że drugi pod względem wielkości po Polsce, bratni, bohaterski kraj całem sercem pragnie żywej wymiany prądów kulturalnych z Polską. W prawdziwe zdumienie wprawiała nas często spotykana doskonała znajomość spraw polskich wśród napotkanych Serbów, Chorwatów czy Słoweńców.

To też po powrocie A. K. P. J. dalej spełniało swoją misję, przyjąwszy całkowicie wycieczkę abiturjentów z Zagrzebia, goszcząc i przewodnicząc delegatom Jugosławji na Kongres Międzynarodowy Studentów, urządzając odczyt prof. Ilesića „o stosunkach wewnętrznych w Jugosławji, obchodząc narodowe święto św. Sawy uroczystą akademją w sali Uniwersytetu z odczytem dr. Zofji Kaweckiej z Poznania p. t. „Działalność św. Sawy i początki literatury serbskiej“ oraz balem „Svetosavską Besedą“.

W działalności wewnętrznej postarało się koło o polepszenie warunków mieszkaniowych kolegów Jugosłowian, zorganizowanie akcji samopomocowej w formie zwalniań od opłat akademickich, pożyczek, zapomóg i t. d. Nie zapomniano i o życiu towarzyskiem, organizując specjalny kurs tańców.

Brak jednak tutaj jednej rzeczy zasadniczej. Z powodu trudności w uzyskaniu dla siebie lokalu, na co cierpi zresztą w Warszawie większość społecznych organizacji, nie można było dotychczas uruchomić potrzebnych dla pracy w Kole bibljoteki, czytelni kursów językowych, sekcji odczytowej i t. d.

Zostawiając bilans rocznej pracy Koła stwierdzić należy, że praca A. K. P. J. w znacznej mierze przyczyniła się do tego, że stosunki polsko-jugosłowiańskie znacznie się zacieśniły i sprawy jugosłowiańskie stają się coraz popularniejsze wśród społeczeństwa stolicy. Obecnie młodzież akademicka, zrzeszona w Kole, w pogotowiu i chętna do współpracy oczekuje na wyniki prac około zorganizowania Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej w Warszawie, w której to sprawie odbyło się już szereg zebrań.

Prace około zbliżenia dwu bratnich słowiańskich społeczeństw zyskują więc na intensywności. Poza Kołem działają w Polsce w tym kierunku jeszcze Liga Polsko-Jugosłowiańska we Lwowie i Katowicach, oraz Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu. Niezbędnem będzie porozumienie się siostrzanych organizacji celem skoordynowania całego ruchu, tembardziej, że istnieje szereg projektów wycieczek do Jugosławji oraz cały szereg innych projektów ważnych i pilnych, których realizację podobne porozumienie niezmiernie przyspieszy.

Podziękować w tem miejscu pragniemy jeszcze J. E. Posłowi Królestwa S. H. S. p. ministrowi Jevremowi Simićowi, który jako protektor Akademickiego Koła Polsko-Jugosłowiańskiego w Warszawie prawdziwie ojcowską opieką nas otacza.

Skład prezydjum A. K P. J. stanowią: prezes Klasa Mieczysław, I wiceprezes Nikolić Vladimir, II wiceprezes Rosolak Bolesław, sekretarz Dąbrowski Zbigniew.

M. S. Klasa.

Liga Polsko-jugosłowiańska we Lwowie.

Liczne rzesze młodzieży jugosłowiańskiej, jakie napłynęły przed dwoma laty do lwowskich wyższych uczelni, przedewszystkiem zaś do Akademji Weterynarji, obudziły wiele sympatji tak dla siebie, jak i dla swej ojczyzny w szerokich sferach naszego społeczeństwa. Zbudziły się sympatje dawne, oparte na wspomnieniach wywczasów wakacyjnych spędzonych na jugosłowiańskiem wybrzeżu Adrjatyku, lub nabyte w czasie nierzadkich kilkuletnich nieraz i dłuższych pobytów na stanowiskach zawodowych. Te obustronne budzące się sympatje znalazły swój wyraz w projekcie stworzenia Ligi polsko-jugosłowiańskiej we Lwowie, Ligi, której celem jest wzajemne jak najdokładniejsze poznanie i wzajemne zbliżenie, za pomocą wszelkich środków a więc nauki, sztuki, turystyki i t. d.

Zanim jeszcze nastąpiło legalne ukonstytuowanie się Zarządu Stowarzyszenia, urządzili jej członkowie-założyciele, wraz z Akademickiem Towarzystwem jugosłowiańskiej młodzieży, uroczystość święta zjednoczenia Jugosławji dnia I. XII. 1923 w sali Ratuszowej. Uroczystość złożona z przemówień pp. Rektora Markowskiego, prof. Lehra-Spławińskiego, Dra. Jerzego Pogonowskiego, Duszana Stefanowicza i urozmaicona śpiewami lwowskiego chóru technickiego wypadła podniośle. W kilka tygodni po tej uroczystości z końcem stycznia 1924 odbyło się pierwsze walne zebranie członków Ligi na podstawie statutu przyjętego przez władze do wiadomości, na którem wybrano prof. D-ra Jana Kasprowicza przewodniczącym, a pp. Rektora Akad. Weter. Markowskiego i naczelnika Wydziału w Urzędzie Wojew. Karchesy'ego zastępcami przewodniczącego. Do Głównego Zarządu weszli nad to panowie: Czuruk Bolesław, prof. Dr. Lehr-Spławiński, Dr. Leszczyński Roman, Dr. Medyński Aleksander, Dr. Pogonowski Jerzy, Popowić Adam, Stefanowić Duszan, prof. politech. Dr. Weigel Kasper.

Na jednem z pierwszych posiedzeń zarządu uchwalono na wniosek prymarjusza D-ra Leszczyńskiego utworzenie szeregu sekcji-komisji, któreby objęły poszczególne działy działalności Ligi a to: 1) Komisji organizacji (kadrowanie członków, regulowanie stosunków wewnętrznych, życie towarzyskie i koordynację pracy poszczególnych grup). 2) Komisji stosunków wewnętrznych (zakładanie nowych kół, zawiązywanie kontaktu z Tow. pokrewnemi, władzami, konsulatami, wybitnemi osobistościami obu krajów i t. d.). 3) Komisji finansowej (staranie się o fundusze dla Ligi w sposób zgodny z statutem) 4) Komisji Komunikacyjnej (urządzanie i przyjmowanie wycieczek i prelegentów zagranicznych, informacje dla wyjeżdżających, ożywienie turystyki i wyjazdów do morza jugosłowiańskiego). 5) Komisji stosunków handlowych (zachęcanie i inicjatywa do nawiązywania stosunków handlowych). 6) Komisji oświatowej (propaganda celów Ligi przez wykłady, odczyty, kursy językowe i t. p.). 7) Komisji Prasowej (propaganda drukiem, własne wydawnictwa Ligi i t. p.). 8) Komisji sztuki (popularyzacja sztuki polskiej i jugosłowiańskiej, wzajemne zbliżenie się artystów obu narodów, urządzanie chórów, wystaw, koncertów i wydawnictw artystycznych). 9) Komisji naukowej (wymiana wydawnictw naukowych, inicjatywa zjazdów, zbliżenia się uczonych obu narodów, nawiązania stosunków między Uniwersytetami, Akademjami, Towarzystwami naukowemi i t. d.) 10) Komisji sportowej (zawiązanie kontaktu między Towarzystwami sportowemi, urządzanie zawodów i wycieczek sportowych). 11) Komisji propagandy (popularyzowanie idei Ligi zapomocą środków dozwolonych statutem i niesprzecznych z obowiązującem ustawodastwem).

Pierwszym celem Ligi musiało być z konieczności zyskiwanie jak największej ilości członków celem zapewnienia sobie stałych dochodów z ich wkładek. Dla lepszej propagandy urządziła Liga w lutym 1924 Raut w salach Kasyna i Koła lit. art., który nietylko przyczynił się do zjednania licznych członków, ale napełnił kasę, umożliwiając rozpoczęcie właściwej działalności. Również celem propagandy urządziła Liga cykl odczytów, względnie wykładów w sali Koła i Kasyna, których podjęli się członkowie Głównego Zarządu, a to: 1) Z przeszłości Jugosławji (prelegent Adam Karchezy) 2 wieczory 2) O językach południowo-słowiańskich (prelegent Prof. Lehr-Spławiński). 3) Charakterystyka literatury jugosłowiańskiej i arcydzieło epiki na tle polskiem (preleg. Dr. Jerzy Pogonowski) 4) Odczyt art. mal. Wandy Pogonowskiej „O sztuce jugosłowiańskiej" w sali Muzeum Przemysłowego. Wreszcie odbył się staraniem Ligi wieczór dyskusyjny o „Żonie Hasana Agi" Ogrizowića, poprzedzony słowem wstępnem prof. Kucharskiego i referatem docenta sztuki i znanego chlubnie krytyka D-ra Władysława Kozickiego, na którym dość licznie zebrana publiczność brała żywy udział w dyskusji poprzedzonej licznymi artykułami dzienników.

Celem przygotowania i urozmaicenia dalszych odczytów o Jugosławji sprowadził Zarząd Ligi serję djapozytów krajobrazów jugosłowiańskich od prof. Krala z Pragi, jak również zakupił serję zdjęć z wycieczki lwowskiego chóru technickiego do Jugosławji.

Celem umożliwienia nauki języka jugosłowiańskiego prowadził Dr. Jerzy Pogonowski kursa praktyczne języka serbo-chorwackiego w gościnnie na ten cel użyczonym lokalu w gimnazjum Jordana. Dla wzajemnego zaś zbliżenia się członków bardzo utrudnionego wskutek braku własnego lokalu urządzono zebranie towarzyskie z herbatką w Hotelu Georgea.

Krzewienie znajomości sztuki i literatury jugosłowiańskiej znalazło swój wyraz w pomyślnych staraniach zarządu Ligi w Dyrekcji Teatrów miejskich o wystawienie „Żony Hassana Agi" Ogrizowića na scenie Teatru Wielkiego. We własnym zarządzie przygotowuje obecnie zarząd Ligi wystawienie bajki Ireny Brlić Mažuranić p. t. „Puszcza Strzyborowa" z ilustracją muzyczną Božidara Siroli i przezroczami z obrazów Zory Borelli. Ostatnio pośredniczyła Liga na życzenie Poselstwa Polskiego w Beogradzie w dostarczaniu partytur oper Teatrowi Narodowemu w Beogradzie, jak również podjęła starania wespół z lwowskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych o urządzenie okrężnej wystawy plastyków jugosłowiańskich w Polsce.

Wymownym wyrazem odczutej przez sfery naukowe potrzeby bliższego poznania jugosłowiańskiej literatury i języka serbsko-chorwackiego jest dokonane staraniem członka zarządu prof. Lehr-Spławińskiego zaangażowanie lektora języka serbsko-chorwackiego na tutejszy Uniwersytet Jana Kazimierza. W odnośnych staraniach pośredniczył zarząd Ligi na terenie zagrzebskim. Nominacja p. Antoniego Crneka lektorem przyczyni się niezawodnie do żywszego tempa pracy w Zarządzie.

Działalność w swoim zakresie rozwinęły także sekcje: turystyczna i sportowa. Niestety z powodu trudności paszportowych w okresie sanacji Skarbu Państwa nie można było urządzić wycieczki nad „plawi Jadran" (Błękitny Adrjatyk). Mieliśmy jednak zaszczyt witania wycieczek jugosłowiańskich zwiedzających Lwów, jak wycieczki posłów parlamentarnych, i Towarzystwa Sportowego „Hask", która przybyła do Lwowa na zaproszenie Zarządu i naszej „Pogoni" ażeby odbyć z tą ostatnią rozgrywkę w piłce nożnej.

Sekcja turystyczna zebrała już dosyć materjału do zamierzonego wydania przewodnika polskiego w Jugosławji. Korespondencję ze związkami turystycznymi o Jugosławji zmierzająca do zabezpieczenia środków na koszta wydawnictwa prowadzi się w dalszym ciągu. Wielkie zainteresowanie w tej sprawie okazało Biuro turystyczne, „Putnicki Urad" w Splicie (Dalmacja), dla którego, staraniem Zarządu, przetłumaczono na język polski przewodnik (prospekt) po Splicie i okolicy. Pewną ilość tego przetłumaczonego przewodnika otrzyma Zarząd dla propagandy w Polsce.

Sekcja sportowa nawiązała korespondencję z 13 klubami sportowemi Jugosławii i odebrała kilka propozycyj (z Zagrzebia, Lublany i Nowego Sadu) wzajemnych meczów. Z powodu jednak rozgrywek o mistrzostwo Polski przyszedł do skutku tylko jeden mecz zagrzebskiego akademickiego klubu sportowego „Hask" z tutejszą „Pogonią", z którą przy tej sposobności nawiązano ściślejszą łączność.

Działalność swą w roku 1924 zakończyła Liga piękną uroczystością w Ratuszu w dniu I. XII. 1924, jako dniu święta narodowego Zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Nowe wybory do głównego Zarządu Ligi, przeprowadzone na Walnem Zebraniu w dniu 25. I. 1925 r. pozostawiły go częściowo w dawnym składzie, wprowadziły jednak kilku nowych członków, którzy niezawodnie przyczynią się jako zwolennicy tej samej idei do owocnej pracy Ligi.

Nowy Zarząd skorzysta zapewne z nabytych doświadczeń i dołoży niezawodnie wszelkich starań, by wykonać wnioski uchwalone przez Walne Zebranie, jak np. utworzenie w łonie Ligi Sekcji Akademickiej przyjaciół Jugosławji, wznowienie dotychczasowej czynności propagandowej, zorganizowanie drużyn harcerskich i wreszcie by tworzące się już Koła Ligi w Krakowie i w Katowicach, tudzież istniejące w Poznaniu i zakładające się w Warszawie Stowarzyszenie Przyjaciół Jugosławji zjednoczyć po odpowiedniej zmianie nazwy Stowarzyszeń i uzgodnieniu statutów, w jeden związek z siedzibą w Warszawie.

Lidze i jej działalności szły i idą na rękę tak władze i uczelnie jak też poselstwo S. H. S. w Warszawie, w szczególności przez udzielanie materjału propagandowego, książek, dzienników etc.

Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu.

Towarzystwo polsko-jugosłowiańskie w Poznaniu zostało zawiązane w maju 1923 r. Działalność tegoż Towarzystwa jest tylko odczytowa. Szereg odczytów urządzonych przedstawia się następująco:

1) Prof. dr. H. Ułaszyn: Z dziedziny wzajemnych stosunków Polaków i Serbochorwatów w przeszłości.
2) Prof. F. Ileszić (z Zagrzebia): Rys dziejów politycznych i literackich Jugosławji.
3) Dr. K. Kolszewski: Wrażenia z wycieczki do Jugosławji (z przezroczami).
4) Prof. dr. H. Ułaszyn: O akcencie serbochorwackim.
5) Dr. Z. Kawecka: Aleksa Szantić.
6) Dr. Z. Kawecka: Życie i działalność Br. Nuszića,
7) Dr. K. Wiese: Filozofja Boškovića.

Zarząd Towarzystwa tworzą: Prof. dr. H. Ułaszyn prezes, dr. K. Kolszewski wiceprezes, dr. Z. Kawecka sekretarz, p. Fr. Lekki skarbnik, dr. Nieć bibljotekarz.

Stowarzyszenie Przyjaciół Jugosławji w Warszawie.

W dniu 18 marca 1925 r. odbyło się w sali Rady Miejskiej m. stoł. Warszawy pierwsze Konstytuujące Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia przyjaciół Jugosławji. Statut Stowarzyszenia został już zarejestrowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ułożeniem statutu zajął się Komitet Organizacyjny, złożony z pp. prof. dr-a Tadeusza Hilarowicza jako przewodniczącego, radcy legacyjnego p. Karszo-Siedleckiego, przedstawiciela Akademickiego Koła Polsko-Jugosłowiańskiego p. Zbigniewa Dąbrowskiego i przedstawicieli poselstwa Jugosłowiańskiego w Warszawie pp. Dragutinovića i Maresza.

Zaproszenia na pierwsze Walne Zgromadzenie podpisali: prezes Rady Miejskiej miasta Warszawy senator Ignacy Baliński, prof. dr. Zygmunt Cybichowski, prezes Sądu Najwyższego prof. Aleksander Mogilnicki, b. wiceminister spraw wewnętrznych Józef Kuczyński i prof dr. Tadeusz Hilarowicz.

Z okazji założenia Stowarzyszenia przyjaciół Jugosławji prof. Hilarowicz jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego tegoż poświęcił prawnikom Jugosłowiańskim swoje dzieło o polskim Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Na marginesie części literackiej „K. Sł.".

Wyjątkowo bogaty wybór poezji jugosłowiańskiej, który w dzisiejszym, w całości Jugosławji poświęconym, zeszycie zamieściliśmy, zawiera utwory najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej twórczości serbochorwackiej.

Liryk *Ivo Andrić* (ur. 1891 r.) należy do grupy „Najmłodszych". Prawdziwe mistrzostwo formy i odtwarzania nastrojów uwidoczniło się w jego medytacjach pisanych podczas pobytu w więzieniu, gdzie trzymano go przez władze austrjackie z motywów politycznych. Najwybitniejsze poezje Andrića zawiera tom „Ex ponto", z którego wyjątkami będziemy mogli czytelników w krótce zapoznać.

Julije Benešić (ur. 1883 r.), obecnie intendent Teatru Narodowego w Zagrzebiu, szczery przyjaciel Polaków i entuzjasta literatury polskiej, z której cały szereg dzieł przełożył na język chorwacki. Umożliwił równocześnie zapoznanie się społeczeństwa jugosłowiańskiego z współczesnym i klasycznym dramatem polskim przez wystawienie utworów Słowackiego, Zapolskiej, Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Katerwy, Perzyńskiego i in. Czynnym jest również jako krytyk. Wydał tom poezji p. t. „Wyrwane karty".

O *Jovanie Dučiću* pisaliśmy już z okazji ogłoszenia kilka tłómaczeń utworów tego poety w zeszycie 5-tym „Kultury Słowiańskiej".

Gustaw Krklec, młody ekspresjonista, pisze poezje pełne dynamiki, wyrazistości, entuzjazmu dla życia. Szereg utworów jego ogłosiły literackie czasopisma jugosłowiańskie.

Božo Lovrić (ur. 1881) mieszka stale w Pradze czeskiej. Poezje jego („Chrizantemy", „Oczyszczenie") oraz dramaty („Prije noći", „Dugovi") odznaczają się muzykalnością formy i stylu.

Vladimir Nazor (ur. 1876), najwybitniejszy współczesny liryk chorwacki, „poeta słońca", nadzwyczajnie płodny. Ogłosił liryki „Pjesme", „Pjesme ljuvene", „Jntima", epiki „Niedźwiedź Brundo", „Utva Zlatokrila", powieść „Krwawe dnie", oraz szereg nowel i poezji.

Aleksa Santić (1868 — 1924) należy do najwybitniejszych liryków serbskich lat 90-tych i był duszą t. zw. „trifoljum mostarskiego" (Jovan Dučić, Svetozar Czorović, Szantić). Wybitny impresjonista o podłożu narodowem napisał poezję „Na starych ogniskach", „Pjesme", dramaty „Pod Maglom", „Hassanaginica" i inne. Przekładał z języka niemieckiego (Heine) i czeskiego (Sv. Čech).

OD WYDAWNICTWA.

Dzisiejszy — podwójny — numer „Kultury Słowiańskiej" poświęciliśmy w całości bratniej Jugosławji, ktorej młodzież akademicka w tych dniach odwiedza Polskę nawiązując tu nowe, trwałe węzły szczerej przyjaźni i wzajemności słowiańskiej i szerząc poznanie południowej Ojczyzny swojej wśród społeczeństwa polskiego. Temu właśnie celowi służyć pragnie i dzisiejszy zeszyt naszego wydawnictwa.

Z tego też powodu wszelkie inne, a choćby najbardziej aktualne sprawy z życia współczesnego narodów słowiańskich, jak naprzykład jubileusz wielkiego prezydenta Czechosłowacji, T. G. Masaryka, jubileusz dawnego przyjaciela Polski i tłómacza poezyj polskich na język czeski Fr. Kvapila, oraz szereg innych artykułów i wiadomości, jak również i dokończenie artykułu M. Weronicza p. t. „Fragmenty dramatu rosyjskiej cerkwi prawosławnej" zmuszeni jesteśmy zostawić do numeru następnego.

WINJETĘ

umieszczoną na str. 16-tej otrzymaliśmy specjalnie dla niniejszego numeru „jugosłowiańskiego" łaskawością wydawnictwa miesięcznika krajoznawczego *Ziemia*, na którą, jak również na całą owocną działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zwracamy uwagę czytelników „Kultury Słowiańskiej".

Wydawca i Redaktor Naczelny: Adolf Bogusław Dostal. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Sienna 8 m. 19.
Konto czekowe P. K. O. 9449.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5 — 7 popoł.

Numer pojedyńczy 1 złoty. Prenumerata kwartalna (z przesyłką pocztową) — 6 zł. zagranicą 7 zł. 50 gr.

Cena ogłoszeń: cała strona—100 zł.; 1/2 str.—55 zł.; 1/4 str —30 zł; 1/8 str.—17 zł; 1/16 str.—10 zł.

Odbito w drukarni J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika № 34. Tel. 407-50.

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50.